PRZEGLĄD FABRYCZNY

Pismo Samorządu Pracowniczego Zakładów Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych
Nr 4 (82) - JAWOR - KWIECIEŃ 1984 R. - 8 STR.

O nowym systemie płac

Syntetyczny przegląd zasad

Fazy wdrażania w życie

26 stycznia br. Sejm przyjął „Ustawę o zasadach tworzenia zakładowych systemów wynagradzania". Jej tytuł przytaczamy w pełnym brzmieniu nie przypadkowo. Oznacza on bowiem, iż akt ten stwarza przedsiębiorstwom tylko ramy prawne, w jakich, po spełnieniu pewnych warunków, mogą zastosować w praktyce nowy system płac. Określa jedynie niezbędne ze społecznego i ekonomicznego punktu widzenia warunki, po spełnieniu których zakłady mają możliwość samodzielnego prowadzenia polityki płacowej, ustalenia poszczególnych składników wynagrodzenia, samodzielnego wyboru form i zasad przyznawania wynagrodzeń oraz kształtowania ich wysokości w poszczególnych grupach zawodowych. Jak więc widać, nie jest to gotowy, opracowany przez centralne władze układ zbiorowy, który w przeszłości doręczano dyrektorom z poleceniem bezwzględnego stosowania. Jest to kolejny, bardzo ważny mechanizm reformy gospodarczej, respektujący jedno z trzech „S".

Jakie warunki należy spełniać, aby móc utworzyć i zastosować własny system motywacyjny? Po pierwsze obecny i planowany poziom wyników produkcyjnych i ekonomiczno-finansowych zakładu powinien dawać gwarancję samofinansowania. Innymi słowy musi on posiadać — w opinii organu założycielskiego i banku — tzw. zdolność kredytową, co oznacza m.in. gwarancję wywiązania się z przyjętych wobec pracowników zobowiązań płacowych. Drugim warunkiem jest konieczność dostosowania norm pracy do poziomu techniki i organizacji pracy oraz ustalenie, na tej podstawie, stawek wynagrodzenia. Wiadomo bowiem, jak mało realne są aktualne mierniki intensywności wysiłku poszczególnych robotników, jakże często tzw. wyrobienie na poszczególnych stanowiskach pracy sięga 170 i więcej procent normy.

Dokonanie przeglądu struktury zatrudnienia w celu uporządkowania norm obsady poszczególnych stanowisk to trzeci waru-

dokończenie na str. 2

GALERIA ZABYTKÓW JAWORA Rys. S. Kozłowski

Uroczystości z okazji Dnia Metalowca

WPRAWDZIE BEZ UROCZYSTOŚCI centralnych i dość skromnie, ale w wielu zakładach pracy powrócono w tym roku do obchodów starego święta związkowego — Dnia Metalowca. Tradycyjnie przypada ono na ostatnią niedzielę marca. W ZKiMR uroczystości z nim związane odbyły się w przeddzień oficjalnie przyjętej daty, a więc wolną od pracy sobotę — 24 marca.

Klub Techniki i Racjonalizacji zapełnił się pracownikami zakładu. Niektórzy przyszli nawet z rodzinami. Przybyli także zaproszeni goście, a wśród nich wicewojewoda legnicki JÓZEF BOBER, kierownik Wydziału Ekonomicznego KW PZPR w Legnicy tow. ANDRZEJ SOBOLEWSKI, I sekretarz KM PZPR w Jaworze tow. JERZY RADZIO, naczelnik miasta JAN BIAŁEK, przewodniczący Prezydium MRN MARIAN BORUŃ, komendant RUSW kpt. HENRYK MORDAL i jego zastępca BOGDAN BEZEG oraz komendant 4 Wojskowego Szpitala Klinicznego we Wrocławiu płk WYDROWSKI. Obok nich zajęli miejsca członkowie dyrekcji ZKiMR z MARIANEM NAWROCKIM.

W imieniu komitetu organizacyjnego uroczystość otworzył I sekretarz KZ PZPR tow. ADAM SAWICKI. Po wprowadzeniu na salę sztandaru zakładu i odegraniu hymnu narodowego zwrócił się on do zebranych oraz do wszystkich pracowników fabryki, przekazując podziękowania za dotychczasową rzetelną pracę.

Następnie głos zabrał dyrektor ZKiMR MARIAN NAWROCKI. W swoim wystąpieniu wskazał na ogromny wkład metalowców w rozwój gospodarki narodowej. Załoga ZKiMR także należy do tej licznej rodziny i, jak przystało na metalowców, swoją dobrą pracą przyczyniła się do rozwoju kraju. Taka praca — powiedział dyrektor — potrzebna będzie także w roku bieżącym, w roku jubileuszu 40-lecia PRL. Tylko dobra robota pozwoli bowiem podnieść świadczenia socjalne i wynagrodzenia. Poprzez świadczenia socjalne pragniemy wiązać pracowników z zakładem, mobilizować ich do coraz lepszej pracy poprzez zarobki. Kończąc, w imieniu kierownictwa partyjno-gospodarczego zakładu podziękował całej załodze za trud i zaangażowanie w pracy.

Z upoważnienia I sekretarza KW PZPR tow. JERZEGO WILKA oraz wojewody RYSZARDA JELONKA życzenia pomyślności w pracy i życiu osobistym przekazał pracownikom ZKiMR tow. ANDRZEJ SOBOLEWSKI. On także zwrócił uwagę na znaczący wkład największego w Jaworze zakładu w jego rozwój, w rozwój młodego województwa legnickiego.

O działaniach podejmowanych na rzecz odbudowy ruchu związkowego mówił przewodniczący Związku Zawodowego Pracowników ZKiMR ANTONI PRZYBYSZEWSKI. Obecnie związek skupia prawie połowę pracowników zakładu. Charakter jego działania mówca zawarł w następujących słowach: „...Jako ruch związkowy nie tylko wyciągamy rękę i spoglądamy w kierunku kasy, ale chcemy także mieć swój udział w działaniach zmierzających do zwiększenia dyscypliny pracy, wydajności, ujawniania rezerw, w przeciwstawianiu się marnotrawstwu, zwalczaniu patologii społecznej itp." Wyraził również nadzieję, że w drugim roku działalności związek powiększy liczebność swoich szeregów i poszerzy płaszczyzny oddziaływania wśród załogi.

Na ręce komitetu organizacyjnego wpłynęły telegramy z życzeniami dla załogi od władz polityczno-administracyjnych miasta, podpisane przez I sekretarza KM PZPR, naczelnika miasta i przewodniczącego Prezydium MRN, od Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych oraz od Zarządu Oddziału Wojewódzkiego PTE. Życzenia z okazji Dnia Metalowca przekazali również na ręce dyrektora ZKiMR i I sekretarza KZ PZPR uczniowie szkoły przyzakładowej.

Po części oficjalnej odbył się interesujący program rozrywkowy. Wystąpili znani artyści estrady, opery i operetki z Wrocławia.

(mil)

Odznaczenia

Z okazji Dnia Metalowca odznaki „ZA ZASŁUGI DLA ROZWOJU PRZEMYSŁU MASZYNOWEGO" otrzymali następujący pracownicy ZKiMR: złotą — WACŁAW ASŁAMOWICZ, JANUSZ MIKSIŃSKI i ALEKSANDER TĘCZA; srebrną — **Antoni Przybyszewski**, a brązową — **Kazimierz Grzywaczewski** i **Stanisław Kwiatkowski.**

„Odznaką „Za Zasługi dla Województwa Legnickiego" odznaczono: **Krystynę Anuszkiewicz, Władysława Dudka, Franciszka Dziubę, Eugeniusza Gancarza, Zygmunta Gołąba, Eugeniusza Góranowskiego, Mieczysława Kopcia, Ryszarda Kulpę, Stanisława Lipińskiego, Romana Stępnia, Wiesława Wąsowskiego.**

Odznaką „Zasłużony dla Zakładu" wyróżnieni zostali: **Maria Baczmańska, Eugeniusz Cezar, Franciszek Chudzik, Jerzy Gembacki, Jerzy Kędzierski, Józef Kirszbaum, Marek Łukasik, Henryk Moskot, Józef Paździor, Ryszard Pełka, Antoni Skuza, Stanisław Sutor, Krystyna Szmołda, Jan Walencik, Jan Wesół, Stanisław Wiczewski, Stanisław Zapaśnik, Stanisława Zdanowicz, i Wincenty Zieliński.**

Dyplom uznania otrzymali: **Władysława Bezecka, Andrzej Czerw, Marian Cyrnek, Zofia Gap, Roman Grzywa, Henryk Jeż, Adam Jutkiewicz, Jan Kaczmarek, Barbara Kostowska, Antoni Kozłowski, Kazimierz Kudła, Grzegorz Lisowski, Mirosław Moczek, Henryka Mytych, Zbigniew Partyka, Ryszard Pawełek, Antoni Pawłowski, Zdzisław Pyznar, Ryszard Ryczko, Wanda Sosnowska, Stanisław Węgiel, Ryszard Zapaśnik i Zygmunt Ziółkowski.**

Podziękowanie za dobrą pracę otrzymali: **Bronisław Bober, Lidia Bukowska, Andrzej Burski, Mieczysław Chwiałkowski, Józefa Fitas, Józef Gilewicz, Jan Guga, Czesław Karło, Marian Kozdraś, Bolesław Kupczyński, Lucyna Kurzelowska, Andrzej Kuźnia, Leszek Leśniewski, Barbara Marek, Marian Motuła, Jarosław Olejnik, Józef Pastuszczak, Irena Pichalska, Henryka Skowron, Czesław Tryszpiot i Tadeusz Więckowski.**

Czy potrzebne jest związkowe centrum?

30 marca zakładowy Klub Techniki i Racjonalizacji był miejscem kolejnego spotkania związkowców Dolnego Śląska, zrzeszonych w Federacji Metalowców. Okazją ku temu był obchodzony parę dni wcześniej Dzień Metalowca. Spotkanie miało więc mieć uroczysty charakter. Jednak już pierwsze wypowiedzi dyskutantów, podnoszących najistotniejsze dla związku i załóg zakładów pracy problemy, nadały mu charakter typowo roboczy.

Zdecydowanie najwięcej uwagi poświęcono funkcjonowaniu związkowych struktur ponadzakładowych, a szczególnie federacji oraz propagandzie wewnątrzzwiązkowej. Większość dyskutantów oceniła dotychczasowe poczynania federacji, zarzucając jej przede wszystkim brak informacji o tym, co robi dla załóg pracowniczych. Doły związkowe oczekują także inspiracji do swojej działalności w zakładach pracy, a także skuteczniejszego reprezentowania ich interesów wobec naczelnych organów administracji państwowej i gospodarczej. Padały również pytania, jak zorganizować struktury związkowe poza zakładami pracy, żeby zapewnić sobie w miarę najlepsze kontakty z władzami polityczno-administracyjnymi w środowiskach i regionach, a poprzez nie możliwość oddziaływania na sytuację społeczną. Międzywojewódzkie Przedstawicielstwo Federacji Metalowców Dolnego Śląska nie zawsze i nie wszędzie może skutecznie działać. Problem związkowych „struktur poziomych", jak to sformułował jeden z dyskutantów, wymaga jak najpilniejszego rozwiązania. Być może, stanie się tak za sprawą powstających obecnie związkowych Wojewódzkich Komisji Współpracy.

Do stosunków pomiędzy federacją a organizacjami zakładowymi usto-

dokończenie na str. 2

Syntetyczny przegląd zasad

dokończenie ze str. 1

nek, bez spełnienia którego nie można wprowadzać własnych rozwiązań płacowych. Warunek czwarty, to takie zmiany w strukturze wynagrodzeń, które zwiększają udział stałej jego części oraz uzależniają część ruchomą płacy od większych od przeciętnych rezultatów w takich dziedzinach, jak: wydajność pracy, oszczędność surowców i materiałów, jakość produkcji, zdyscyplinowanie. I wreszcie piąty, który polega na obowiązku włączenia do wynagrodzeń rekompensaty wypłacanej pracownikowi. Przypomnieć wypada, że kwestia rekompensat dla członków rodziny została rozstrzygnięta w trakcie reformy zasiłków rodzinnych.

Bardzo istotnym postanowieniem ustawy jest uzależnienie wprowadzenia nowego systemu płac od porozumienia, zawieranego przez dyrektora z zakładową organizacją związkową. Oczywiście, wcześniej dyrektor przedsiębiorstwa musi zasięgnąć opinii rady pracowniczej i uzyskać akceptację ogólnego zebrania delegatów załogi dla proponowanych rozwiązań. W ten sposób cała załoga zakładu ma możliwość wypowiedzenia swoich uwag, dotyczących aspektów formalnych, organizacyjnych i finansowych systemu wynagrodzeń.

Porozumienie określać powinno wszystkie składniki płac w zakładzie. Podstawowym z nich jest wynagrodzenie zasadnicze, wynikające z kategorii zaszeregowania i stawki. Ustawa określa jedynie rozpiętość pomiędzy taką stawką w najniższej i najwyższej kategorii, pozostawiając przedsiębiorstwom dużą swobodę zarówno w ustalaniu wysokości, jak i rozpiętości stawki wynagrodzenia w widełkach od—do. Dla stanowisk robotniczych rozpiętość ta nie może być mniejsza niż 1:1,6; dla nierobotniczych — 1:2,2. W praktyce więc będzie ona zależeć od możliwości finansowych przedsiębiorstwa i przyjętych przez załogę ustaleń.

Drugim składnikiem jest wielkość dodatku funkcyjnego. W ustawie przewidziano dziesięć szczebli kierowniczych, a za podstawę do ustalenia wysokości dodatku przyjęto najniższe wynagrodzenie w gospodarce uspołecznionej. Nie może on być mniejszy niż 10 procent takiego wynagrodzenia (określanego co roku przez Radę Ministrów) i w zasadzie nie wyższy niż 100 proc. Piszemy „w zasadzie" ponieważ w niektórych przypadkach, przy zaliczeniu zakładu do najwyższej kategorii, może on wynieść nawet dwukrotnie więcej.

Dodatkowe wynagrodzenie za pracę w godzinach nadliczbowych, w porze nocnej, warunkach szkodliwych dla zdrowia, szczególnie uciążliwych i niebezpiecznych — to kolejne składniki płac, które powinny zostać ujęte w porozumieniu. Tu również przyjęto, że podstawą do obliczania ich wysokości będzie najniższe wynagrodzenie. Jak wiemy, w tym roku wynosi ono 5400 zł. I jeszcze uwaga: w ustawie mówi się o dodatkowym wynagrodzeniu wyłącznie za pracę w porze nocnej! Czy w związku z tym zostanie utrzymany dodatek za drugą zmianę?

Wiemy, iż w dzisiejszych warunkach dochodzi często do sytuacji, że pracownik nie jest wykorzystany przez część dnia roboczego. Brakuje materiałów, narzędzi, nawala kooperacja... Nowe przepisy stanowią, że w takich przypadkach, niezawinionych przez pracownika, będzie on otrzymywał wynagrodzenie nie niższe od wspomnianego najniższego wynagrodzenia w gospodarce uspołecznionej. Oczywiście, jeżeli zakład nie przydzieli mu w tym czasie roboty zastępczej, za którą powinien dostać określoną zapłatę.

Piątym składnikiem porozumienia powinien być dodatek za staż pracy. Przedsiębiorstwa mogą ujednolicić zasady przyznawania tego dodatku wszystkim pracownikom objętym porozumieniem, bądź też je zróżnicować. I tu, podobnie jak przy nagrodzie jubileuszowej, podstawą obliczania jest najniższe wynagrodzenie. Ta ostatnia będzie wypłacana już po 10 latach pracy w wysokości nie mniejszej niż 100 procent tego wynagrodzenia i będzie wzrastać w miarę zwiększania stażu pracy.

Aby otrzymać jednorazową odprawę pieniężną w związku z przejściem na emeryturę lub rentę (jej wysokość, ustaloną od najniższego wynagrodzenia, określa zakład), trzeba przepracować co najmniej 10 lat. Tylko ten warunek zawarto w ustawie, pozostawiając przedsiębiorstwom swobodę w uchwalaniu pozostałych zasad jej przyznawania.

Inne świadczenia, przysługujące z tytułu pracy, np. deputat, ekwiwalent pieniężny, można utrzymać w dotychczasowym wymiarze, bądź też włączyć w całości lub części do wynagrodzenia związanego z wynikami pracy. Nie wolno jednak znosić w porozumieniu świadczeń o charakterze socjalnym, np. posiłków regeneracyjnych. W dyskusji nad nowym systemem motywacyjnym warto zastanowić się głębiej, czy nie skorzystać z szansy, jaką daje ustawa.

Przedstawiliśmy powyżej w syntetyczny sposób zasady budowy zakładowych systemów wynagrodzeń zakładając, że stanowić będą materiał pomocniczy w dyskusji nad szczegółowymi rozwiązaniami, przygotowywanymi w ZKiMR. W poprzednich artykułach, zamieszczonych na łamach „PF", pisaliśmy o postępie prac, prezentowaliśmy pierwsze propozycje zespołu d.s. systemu motywacyjnego. Dzisiaj możemy zapoznać czytelników z harmonogramem przyjętym przez dyrekcję. Oto poszczególne etapy jego wdrażania:

- do 23 kwietnia br. trwać powinno zbieranie opinii załogi na temat założeń projektu,
- 25 kwietnia br. projekt zostanie przedstawiony do zaopiniowania ministrowi hutnictwa i przemysłu maszynowego,
- 10 maja przewidziano podpisanie porozumienia z zakładową organizacją związkową,
- od 25 czerwca trwać powinno przygotowanie nowych umów o pracę i doręczanie ich tym pracownikom, którzy przyjmą nowe warunki,
- 28 lipca i 10 sierpnia pierwsza wypłata wynagrodzeń wg nowego systemu z jednoczesną informacją, jak kształtowałyby się zarobki wg dotychczasowych zasad,
- do końca roku — śledzenie efektów wprowadzenia nowych zasad płacowych (wydajność, wykorzystanie czasu pracy, wzrost płac itp.), analiza nieprawidłowości i ewentualne korekty.

Jak więc widać, terminy są mocno napięte i doprawdy trudno będzie je dotrzymać. Naszym zdaniem nowy system płac najprawdopodobniej wejdzie w życie dopiero w czwartym kwartale tego roku. Na koniec jeszcze uwaga: nie musi on obowiązywać całej załogi, może objąć tylko pewne grupy zawodowe, działy, wydziały produkcyjne, tych, którzy wyrażą zgodę na jego stosowanie. Oczywiście, lepiej byłoby, aby jednolicie określał zasady płacowe w całym zakładzie. I jeszcze jedno: nie oznacza on automatycznych podwyżek płac. Daje jedynie szansę sprawiedliwej oceny wkładu pracy poszczególnych osób, uporządkowania struktury płac i dostosowania form wynagradzania do specyfiki przedsiębiorstwa.

(R.T.)

Nowe władze zakładowego koła LOK

20 marca br. odbyło się zebranie zakładowego koła Ligi Obrony Kraju, na którym wybrano nowe władze oraz ustalono plan zamierzeń na rok bieżący. Po odejściu z ZKiMR Antoniego Korybskiego prezesem koła wybrany został nasz redakcyjny kolega RYSZARD TRZEŚNIOWSKI. Funkcję zastępców pełnić będą JÓZEF GROCHOT, opiekujący się sekcją modelarską i KRZYSZTOF STOPYRA (Wydział K-3), zaś sekretarza — ANDRZEJ WROCHNA (Matrycownia). Ponadto w skład zarządu koła weszli: MICHAŁ ILNICKI i ANDRZEJ SOBIECKI.

Zakładowe koło LOK liczy 40 członków, zrzeszonych w dwóch sekcjach: modelarskiej i strzeleckiej. Nie jest to liczba zbyt duża, sądząc zwłaszcza z licznego udziału pracowników ZKiMR w tradycyjnych imprezach, organizowanych przez „lokowców".

Przypomnijmy, że składki nie są wysokie (wynoszą 24 zł rocznie), a przynależność do LOK daje liczne przywileje oraz stwarza okazję do rozwijania własnych zainteresowań w sekcjach specjalistycznych: strzeleckiej, modelarskiej, krótkofalarskiej i motorowej.

W planie działania koła ujęto m.in. organizację w miesiącach letnich spartakiady zakładowej w sportach obronnych (w konkurencji indywidualnej i międzywydziałowej), a także systematyczne treningi strzeleckie z broni małokalibrowej. Na najbliższym posiedzeniu Zarządu Miejskiego LOK przedstawiciele zakładowego koła wystąpią z propozycją utworzenia „Ligi międzyzakładowej" w strzelectwie — na wzór podobnych rozgrywek np. w piłce nożnej.

Mistrzowie uczą się kierować ludźmi

Na wniosek Rady Mistrzów przedstawiciele tzw. średniego dozoru technicznego będą mogli zdobyć wiedzę w zakresie sposobów kierowania zespołami ludzkimi. Dział Szkolenia kierować bowiem będzie mistrzów do Ośrodka Doskonalenia Kadr Ministerstwa Hutnictwa i Przemysłu Maszynowego w Chorzowie, gdzie wybitni specjaliści zaznajomią ich z najnowszymi metodami pracy z podwładnymi.

Zajęcia, prowadzone w oderwaniu od pracy, trwać będą trzy dni. W pierwszym kwartale br. weźmie w nich udział 15 mistrzów, w drugim — kolejnych dwudziestu. Pełny koszt szkolenia i delegacji pokryją ZKiMR.

(r.)

KRONIKA

- Trwają prace przy budowie estakady stali. Ich postęp rodzi nadzieję, że już niedługo uporządkowana zostanie gospodarka materiałami hutniczymi.
- W związku z rezygnacją dotychczasowego przewodniczącego Zarządu Zakładowego ZSMP JÓZEFA ŁAZAROWICZA funkcję tę powierzono STANISŁAWOWI GRONKOWSKIEMU, tokarzowi z Wydziału W-5.
- W osiedlu przy ul. Piastowskiej porządkowany jest teren wokół budynków. Zakładane są zieleńce i trawniki, układane betonowe chodniki.
- ZZ ZSMP organizuje w maju i czerwcu wspólnie ze związkiem zawodowym międzywydziałowy turniej piłki nożnej. Ponadto w planie imprez ujęto spartakiadę w sportach obronnych (przy współudziale z kołem LOK), a także zawody w innych ciekawych konkurencjach.
- Otwarto kiosk spożywczy na parterze części socjalnej Zespołu Wydziałów „W". Jednocześnie zlikwidowano poprzedni, mieszczący się obok Wydziału W-2, co związane jest z przebudową tej części zakładu.
- W początkach kwietnia rozpoczęto zapisy na wczasy w sezonie '84. Na chętnych czekają miejsca w ośrodku w Grzybowie, w Rowach i nad Głębokiem, a także pewna ilość miejsc w obiektach FWP.

Związkowcy o płacach

W połowie marca odbyło się kolejne plenarne zebranie NSZZ Pracowników ZKiMR. Uczestniczyli w nim także dyrektor zakładu MARIAN NAWROCKI oraz kierownik Działu Socjalnego ADAM BABIJCZUK. W toku dyskusji wyłoniło się kilka istotnych, z punktu widzenia załogi, problemów. Znalazło to swoje odzwierciedlenie w podjętej uchwale.

Dyrektor zakładu zobowiązany został do opracowania projektu nowego systemu wynagradzania, co najmniej w dwóch wersjach i przedstawienia go do konsultacji z załogą w terminie do 30 marca tego roku. Związkowcy oczekują, że wraz z powyższymi propozycjami przedstawione zostaną nowe projekty regulaminów związane z systemem wynagrodzeń, tj. przyznawania premii motywacyjnej, nagrody z zysku, za zbiórkę złomu, za eksport, za jakość wyrobów. Ostateczny termin wyznaczono na połowę kwietnia. Pozwoliłoby to na wprowadzenie w ZKiMR nowego systemu płac w III kwartale 1984 roku.

Uchwała zobowiązuje dyrekcję zakładu oraz zarząd związku do przeprowadzenia przeglądu zatrudnienia, opracowania nowego schematu organizacyjnego przedsiębiorstwa oraz analizy norm pracy i dostosowania ich do stanu techniczno-organiz. zakładu w terminie do końca maja. Do 1 lipca mają być wydane pracownikom angaże zgodnie z ich zatrudnieniem.

Prezydium Zarządu Związku zobowiązane zostało do wystąpienia do Federacji o przyśpieszenie rozstrzygnięć w sprawie taryfikatorów odzieżowych. Jednocześnie dyrekcja zobowiązana została do bieżącego zaopatrywania załogi w odzież roboczą i sprzęt ochrony osobistej i — co się z tym wiąże — zorganizowania nowego systemu gwarantującego sprawne jego wydawanie, zapewnienie pracownikom higienicznych warunków pracy, a w okresie letnim — dostatecznej ilości napojów chłodzących wraz z miejscami ich podawania.

(m)

Powstała Komisja Współpracy

W Legnicy powstała Związkowa Komisja Współpracy. Powołana została w celu zintegrowania działalności związków zawodowych w województwie legnickim.

Za swoje najważniejsze zadania komisja uznała:

Po pierwsze — reprezentowanie uzgodnionego, jednolitego stanowiska związków zawodowych w sprawach dotyczących zakładów pracy w województwie.

Po drugie — formułowanie wniosków i opinii na podstawie postulatów, a także podejmowanie inicjatyw w zakresie funkcjonowania handlu, budownictwa mieszkaniowego, komunikacji, służby zdrowia, kultury, wypoczynku itp.

Po trzecie — utworzenie skutecznego systemu międzyzwiązkowej kontroli społecznej, zwalczającego zjawiska spekulacji, marnotrawstwa, nieposzanowania mienia społecznego, wykorzystywania stanowisk do osiągania osobistych korzyści itp.

Po czwarte — organizowanie systemu pomocy prawnej dla członków związku oraz zarządów zakładowych związków zawodowych.

Po piąte — rozwijanie wymiany doświadczeń w pracy związkowej.

Po szóste — podejmowanie działań w celu zwiększenia udziału związków zawodowych w życiu społeczno-politycznym miast i województwa, szczególnie na forum zakładowych i terenowych organów przedstawicielskich i samorządowych.

Komisja liczy na aktywny współudział w realizacji powyższych zamierzeń wszystkich zakładowych organizacji związkowych województwa legnickiego. Pozwoli to na skuteczne reprezentowanie interesów załóg pracowniczych wobec władz polityczno-administracyjnych i gospodarczych województwa.

Siedzibą Komisji jest Legnica, a jej przwodniczącym ANTONI PRZYBYSZEWSKI.

Czy potrzebne jest związkowe centrum?

dokończenie ze str 1

sunkował się obecny na spotkaniu jej przewodniczący WŁODZIMIERZ LUBAŃSKI. Jego zdaniem siłę napędową w pracach federacji mogą stanowić tylko organizacje zakładowe. Bez sygnałów i poparcia z dołu traci ona swoją siłę przebicia. Oczekiwanie, że załatwi pewne sprawy bez inspiracji i poparcia organizacji zakładowych, jest pozbawione podstaw.

Następnie W. Lubański poinformował związkowców o aktualnych pracach i zamierzeniach federacji.

— Trudności gospodarcze sprawiają, że nie możemy żądać zbyt wiele. Udało się nam uzyskać zapewnienie ministra Z. Krasińskiego, że do lipca nie będzie żadnych podwyżek cen artykułów spożywczych. Co dalej, nie wiadomo. Rząd nie kwapi się do informowania nas o sytuacji gospodarczej w kraju. W związku z tym zamierzamy usztywnić stanowisko związków zawodowych. Generalnie pragniemy odejść od spraw cen, koncentrując się na problemie kosztów utrzymania. Proponujemy podniesienie minimalnej płacy do 6300 zł. W połowie kwietnia dojdzie prawdopodobnie do spotkanja z rządem w Centrum Szkolenia Związkowego w Jachrance. Oczekujemy też raportu o stanie gospodarki, informacji o perspektywach wyjścia z kryzysu oraz kiedy i w jaki sposób będą podnoszone ceny żywności.

W organizacjach zakładowych wypadałoby zastanowić się nad tym, czy w obecnej sytuacji potrzebne jest centrum związkowe. Namnożyło się w kraju już ponad 100 federacji różnej wielkości. W ich poczynaniach brakuje jednak szerszej współpracy.

— Sporo nieporozumień w zakładach pracy wynika na linii związki zawodowe — rada pracownicza. Spraw tych nie rozwiąże federacja. Nie podzielam — powiedział Wł. Lubański — oddolnych tendencji do sztywnego podziału kompetencji. Należałoby raczej wspólnie negocjować, dogadywać się. Nieuzasadniona jest także związkowa „choroba na zasługi", polegająca na tym, że ktoś inny robi to, co należy do nas i zbiera laury. To bardzo dobrze, bo powinniśmy z tego tylko się cieszyć.

Z całą pewnością spotkanie przyniosło związkowcom duże korzyści. Wyjaśniono sobie zasady prawidłowej współpracy pomiędzy poszczególnymi strukturami związkowymi. Jeżeli zostały właściwie zrozumiane, już wkrótce powinny nastąpić pozytywne zmiany w skuteczności działania związków.

M. Lenkiewicz

Materiał oddano do drukarni 20-2-84 r.

Nad czym pracuje Federacja

14 lutego organizacja związkowa ZKiMR była gospodarzem regionalnego spotkania związkowców Dolnego Śląska, reprezentujących zakładowe organizacje, zrzeszone w Federacji Związków Zawodowych Przemysłu Metalowego i Elektromaszynowego. Uczestniczyli w nim również członkowie tzw. Rady Reprezentantów oraz wiceprzewodniczący Federacji BOGDAN NOWAK.

Głównym tematem spotkania były sprawy płacowe, przede wszystkim w kontekście wprowadzonych z dniem 30 stycznia podwyżek cen niektórych artykułów spożywczych oraz zmiany zasad wypłacania zasiłków rodzinnych i wychowawczych.

Wprawdzie od daty tej minęły zaledwie dwa tygodnie, związkowcy dostrzegli już wiele bardzo niekorzystnych dla pracowników zjawisk, które mają swoje źródło właśnie w tych operacjach. Nowe zasady obliczania tych zasiłków powodują, że pracownikom absolutnie nie opłaca się pracować w godzinach nadliczbowych oraz w wolne soboty. W efekcie bowiem (związkowcy przedstawili dokładne wyliczenia, których nie będziemy tu przytaczać ze względu na objętość) powoduje to obniżenie zasiłków. Tak więc nie pracując w wolne soboty, ani w godzinach nadliczbowych podstawa do ich naliczania byłaby korzystniejsza, a tym samym byłyby one wyższe. Konsekwencją tego jest inne również niepożądane zjawisko, mianowicie niechęć, a nawet opór dużej liczby pracowników przed podejmowaniem pracy w wolne soboty.

W związku z tym związkowcy sformułowali specjalny wniosek do rządu z prośbą o pilną akceptację następującego stanowiska: rok 1984 powinien być potraktowany w tej kwestii w sposób szczególny jako okres, który pozwoliłby pracownikom i ich rodzinom na przystosowanie się do zachodzących zmian. Powinna zatem obowiązywać jeszcze przez ten rok zasada, że do dochodu rodziny, od którego uzależniona jest wysokość tych świadczeń, nie będzie się wliczać dochodu osiągniętego za pracę w wolne soboty. Wniosek ten został przekazany do biura Federacji, która zajmie się jego załatwieniem na wyższym szczeblu.

Wiele istotnych dla pracowników i członków związku spraw poruszono podczas dyskusji. Do niektórych z nich, mających charakter pytań, ustosunkował się wiceprzewodniczący Federacji BOGDAN NOWAK. Wyjaśnił zagadnienie przejęcia majątku po byłych związkach w zakładach pracy. W tej sprawie odpowiednią uchwałę podjęła Rada Reprezentantów. Federacja przejmie ten majątek w części odpowiadającej stosunkowi liczby pracowników objętych zakresem działania danej ogólnokrajowej organizacji związkowej wg stanu na dzień przekazania, do liczby zatrudnionych w zakładach pracy, objętych zakresem działania byłego związku zawodowego wg stanu na dzień 30 września 1982 roku i przekaże go organizacjom zakładowym. Co się zaś tyczy majątku po byłych centralach związkowych, tj. CRZZ i „Solidarności", jest on na razie zamrożony, prawdopodobnie do czasu powstania nowej centrali, która go przejmie.

Sporo pytań dotyczyło problemu sanatoriów, tj. zarządzania nimi i sposobu rozdziału skierowań. Z wyjaśnień Bogdana Nowaka wynika, że ich rozdział nastąpi jeszcze w tym kwartale. Powołana została w tym celu specjalna komisja, w której znaleźli się przedstawiciele poszczególnych organizacji zakładowych. Metalowcy posiadają obecnie 3 sanatoria. Członkowie związku będą z nich korzystać za darmo, natomiast od pozostałych pracowników będą pobierane tzw. opłaty manipulacyjne. Federacja zaproponowała kwotę 500 zł, ale może ona być jeszcze wyższa. „Czas już najwyższy dać odczuć — stwierdził wiceprzewodniczący Federacji, — że chociaż pracujemy w interesie ogółu pracujących, to członkowie związku mają pod tym względem szczególne przywileje. Będziemy również dążyć do tego, żeby ogólna ilość skierowań do sanatoriów była dzielona sprawiedliwie na poszczególne branże".

Pomyślnie zostały zakończone rozmowy ze związkowcami NRD w sprawie wymiany wczasowej. W tym roku podpisana została umowa, dzięki której 40 tysięcy związkowców będzie mogło wyjechać na wczasy do naszych zachodnich sąsiadów. W przyszłym roku Federacja postara się zwiększyć ilość skierowań do 50 tys. Podziałem ich na poszczególne zakłady także zajmie się odpowiednia komisja.

Bogdan Nowak poinformował również zebranych o powołaniu ogólnozwiązkowej Spółdzielni Wydawniczej w miejsce byłego Instytutu Wydawniczego Związków Zawodowych. Poszczególne federacje związkowe są jej udziałowcami. Dzięki temu związki zawodowe będą mogły prowadzić samorządną politykę wydawniczą, tj. decydować, co i w jakim nakładzie drukować na swoje potrzeby, jakie wydawać czasopisma, czy też wydawnictwa książkowe. Spółdzielnia, wbrew obawom niektórych uczestników spotkania, nie powinna przynosić strat.

Związkowcy dyskutowali również na temat propagandy wewnątrzzwiązkowej, dopytywali się o nowe legitymacje, zastanawiali jak usprawnić przepływ informacji przez wszystkie ogniwa związkowe z góry na dół i odwrotnie. Na razie temu celowi służyć będzie informator wewnątrzzwiązkowy, ukazujący się raz w miesiącu, a jego rozprowadzaniem po zakładach zajmie się Rada Reprezentantów.

Na zakończenie Bogdan Nowak poinformował zebranych, że do Federacji wpłynął z ministerstwa projekt nowego Układu Pracy w celu jego zaopiniowania. W związku z tym dobrze byłoby, aby poszczególne organizacje związkowe delegowały do prac nad tym projektem swoich przedstawicieli.

M. Lenkiewicz

Przedstawiamy członków KW PZPR

Janusz Miksiński

W POPRZEDNIM NUMERZE „PF" informowaliśmy czytelników o wynikach wyborów do władz wojewódzkich partii. Pisaliśmy wtedy, że w skład Komitetu Wojewódzkiego PZPR weszło trzech towarzyszy z ZKiMR. W obecnym wydaniu gazety przedstawiamy wypowiedź jednego z nich — kierownika Wydziału K-4 JANUSZA MIKSIŃSKIEGO.

„PF": Czytelnicy kojarzą twoje nazwisko przede wszystkim z funkcją kierownika Wydziału K-4. Tylko nieliczni wiedzą, że masz 36 lat i ukończoną średnią szkołę techniczną. Starsi pamiętają, iż rozpocząłeś pracę w naszych zakładach przed 13 laty, na stanowisku mistrza w wydziale montażu. Co mógłbyś dodać do tej krótkiej charakterystyki?

J. M.: Chyba jeszcze ten fakt, że bezpośrednio po ukończeniu technikum mechanicznego pracowałem w Państwowym Ośrodku Maszynowym. Później wojsko. Następnie trafiłem, w 1971 roku, do ówczesnej Fabryki Narzędzi Rolniczych. Pracowałem z początku w Wydziale W-4, po kilku latach zaproponowano mi funkcję mistrza w wydziałach Kuźni. Przyjąłem ją i trafiłem do obecnego Wydziału K-4. W 1978 roku awansowałem na stanowisko kierownika tego wydziału. Niejako „po drodze" zaliczyłem rok wcześniej kurs mistrzów dyplomowanych...

„PF": Członkiem partii jesteś od 1971 r. Jakie były początki twojej działalności politycznej?

J.M.: Początkowo uczęszczałem na zebrania i obserwowałem działalność starszych członków OOP. Okazało się wkrótce, że i ja mogę tu coś zrobić, więc coraz śmielej zacząłem włączać się w pracę własnej organizacji oddziałowej. Po sześciu latach, tj. w 1977 r., wybrany zostałem I sekretarzem ówczesnej OOP-11, grupującej towarzyszy z Wydziału K-4 i pełniłem tę funkcję dwa lata, będąc równocześnie członkiem KZ i Egzekutywy KZ PZPR. W 1981 r. IV Miejska Konferencja Sprawozd.-Wyborcza powierzyła mi funkcję członka KM PZPR, a Konferencja Wojewódzka — członka Komitetu Wojewódzkiego.

„PF": Co, oprócz niewątpliwej satysfakcji z okazanego zaufania, oznacza fakt, że jesteś członkiem władz wojewódzkich partii?

J.M.: Oznacza to przede wszystkim przyjęcie dodatkowych obowiązków. Być członkiem KW to nie tylko uczestniczyć w plenarnych posiedzeniach czy konferencjach. To również praca w komisjach problemowych. Każdy z nas ma obowiązek brać udział w działalności jednej z ośmiu komisji KW: wewnątrzpartyjnej, młodzieżowej, ideologicznej, d.s. gospodarki żywnościowej, przemysłu miedziowego, zdrowia i ochrony środowiska, ekonomicznej lub skarg i wniosków. Ja pracuję w pierwszej z nich. Zajmuje się ona kontrolą realizacji uchwał w instancjach i organizacjach partyjnych, w radach narodowych i w administracji państwowej. Oceniamy także stan i

rozmieszczenie sił partii w województwie. Najważniejszym naszym zadaniem jest jednak przygotowanie wniosków w powyższych sprawach i przedstawienie ich Komitetowi Wojewódzkiemu. Ostatnio np. komisja wewnątrzpartyjna, której jestem wiceprzewodniczącym, przeprowadziła kontrolę instancji podstawowych, interesując się działaniami, podejmowanymi na rzecz ochrony zdrowia. Przy tej okazji oceniliśmy pracę POP w zespołach opieki zdrowotnej w Legnickiem. Wnioski oraz stanowisko komisji przedstawiliśmy na posiedzeniu plenarnym KW PZPR w marcu tego roku.

Poza pracą w komisjach członkowie KW biorą udział w opracowaniu dokumentów partyjnych: referatów, programów działania, projektów uchwał oraz sprawozdań. Jeżeli chodzi o pracę planową, to przeważnie raz w kwartale bierzemy udział w posiedzeniach plenarnych. Raz w miesiącu odbywają się posiedzenia komisji problemowych. Oczywiście, dochodzą do tego wyjazdy w teren, np. do kontrolowanych organizacji partyjnych.

Pełniąc funkcję członka Komitetu Wojewódzkiego nie zapominam, iż należę do organizacji partyjnej w ZKiMR. Polega to na tym, że prezentuję stanowisko towarzyszy z fabryki i ich konkretne wnioski na plenarnych posiedzeniach KW PZPR.

Rozmawiał: (r.)

Co słychać, sekretarzu?

Akord dla matrycowni

SYTUACJA w Zespole Wydziałów Matrycowni jest trudna. Odchodzą — i to sporymi grupami — długoletni pracownicy, wysokiej klasy fachowcy. Wśród motywów, które skłoniły ich do opuszczenia murów zakładu, bardzo często wymieniają m.in. politykę płacową. Uważają bowiem, że narzędziowcy są elitą zakładu. A w płacach, niestety, tego nie widać. Dlatego decydują się na odejście. Szukają miejsca, gdzie będą doceniani. Właśnie w pieniądzach.

Ostatnio duże poruszenie wywołała w Matrycowni wiadomość o rychłym wprowadzeniu tu nowego systemu płac. Rozmawiamy o tym z I sekretarzem Oddziałowej Organizacji Partyjnej MICHAŁEM JANCZEWSKIM.

„PF": Skąd pomysł, aby w Matrycowni wprowadzić odrębny system płac? Wiadomo przecież, że od kilku miesięcy trwają prace nad stworzeniem kompleksowego systemu motywacyjnego.

M. J.: Ano, właśnie, prace te trwają zbyt długo. Tymczasem sytuacja w Matrycowni jest taka, że nie można dłużej czekać. Tu potrzebne są rozwiązania już dzisiaj. Do takiego wniosku doszło chyba tutejsze kierownictwo skoro zdecydowało się na taki krok. Wspomnę, że istniało też bardzo mocne parcie „od dołu", od załogi. Również związkowcy bardzo energicznie zaczęli domagać się wprowadzenia zmian w zasadach płacowych. Te stare są nie tylko niedoskonałe, ale w dodatku zbyt nisko „ustawiają" w taryfikatorze fachowców. Pracowników, którzy zarabiają na życie nie siłą mięśni, lecz głową, posiadających wiadomości.

Zdaniem ludzi, a także towarzyszy z OOP-1, nowe rozwiązania powinny iść w kierunku opracowania rzetelnej tzw. dniówki zadaniowej. Odmiennie widzieli to autorzy projektu nowych zasad płacowych, kierownictwo Matrycowni i zastępca dyrektora d.s. produkcji. Lekarstwo na dobrą robotę i wydajność pracy, wyższe zarobki dla najlepszych, najbardziej pracowitych, widzieli tylko w akordzie. Być może obawiali się trudności, jakie niesie próba opracowania uczciwych norm dniówkowych w Matrycowni, gdzie wiele robót ma charakter jednostkowych, niepowtarzalnych.

„PF": Jak się dowiedzieliśmy, z założeniami takiego projektu systemu akordowego zapoznano załogę.

M.J.: Tak, zorganizowano zebranie, na które autorzy projektu zaprosili grupę ok. 50 frezerów i tokarzy z M-2 i M-3. Tam właśnie zamierzano wypróbować w praktyce jego działanie. Nikogo nie powinno jednak dziwić, że w zebraniu uczestniczyli również pracownicy z innych wydziałów Matrycowni, nie objętych eksperymentem. Rozgorzała dyskusja, w której ludzie zgłosili wiele uwag do projektu. Mówili np., że uderza on w pracowników doświadczonych, wykonujących najbardziej odpowiedzialne, najtrudniejsze technicznie roboty. Takie, przy wykonywaniu których, nie można się śpieszyć, bo dokładność liczona jest w setnych częściach milimetra. Preferuje natomiast tych, którzy robią najprostsze operacje, pozwalające „podkręcić" parametry obróbki. Ten stan rzeczy był, zdaniem ludzi, nie do przyjęcia.

Uwzględniając te opinie, zaproponowano wyższe stawki akordowe dla prac trudnych technicznie. Oświadczono jednocześnie, że w lutym br. prowadzony jest podwójny rachunek efektów pracy tej eksperymentalnej grupy pracowników. Otrzymają oni, oczywiście, wypłatę według starych zasad, ale będą mogli przekonać się, jak byłyby liczone i ile wyniosłyby ich zarobki w systemie akordowym.

„PF": Jaki jest efekt próby wprowadzenia w Matrycowni systemu akordowego?

M. J.: Niestety, wywołała ona pewne negatywne zjawiska. Np. zaobserwowano spadek wydajności pracy. Dlaczego? Myślę, że pracownicy chcą zapewnić sobie korzystny start w warunkach przyszłego, nowego systemu, a mianowicie niższe normy akordowe i w ten sposób nie stracić na zarobkach. Nie wierzą chyba, że akord w Matrycowni zapewni im wyższe płace. Chociaż, moim zdaniem, niezbyt precyzyjnie przedstawiono im intencje dyrekcji. Jeżeli nowy system nie da takiego efektu, jakiego się spodziewają jego autorzy, to na siłę nie będzie on wprowadzany.

Chcę stwierdzić na podstawie rozmów z pracownikami Matrycowni, że większość z nich jest przeciwna wprowadzeniu akordu. Uzasadniają, że wykonuje się tu produkcję jednostkową, często niepowtarzalną, więc trudno będzie uczciwie ustalić stawki akordowe. Mówią też, iż przy obecnym braku narzędzi będą kłopoty z utrzymaniem płac na dotychczasowym poziomie. Zgłaszają również inne zastrzeżenia. Twierdzą np., że akord spowoduje nadmierne zużycie maszyn, które i tak są już mocno wyeksploatowane. A w Matrycowni dokładność pracy w dużej mierze zależy właśnie od stanu obrabiarek. I jeszcze jedno: jeżeli tu powstaną buble, to odbije się to natychmiast na jakości produkcji Kuźni i wydziałów maszyn rolniczych.

Notował: Ryszard Trześniowski

O stanie środowiska naturalnego

CORAZ CZĘŚCIEJ słyszymy w środkach masowego przekazu o postępującej dewastacji środowiska naturalnego. Głośno było nie tak dawno o zagrożeniach, jakie spowodowała działalność huty aluminium w Skawinie, sporo mówiło się o negatywnym oddziaływaniu na okolicę zakładów Legnicko-Głogowskiego Zagłębia Miedziowego. Były to, oczywiście, sprawy dużego kalibru, nic więc dziwnego, że odbiły się echem w całym kraju. W efekcie przyniosły zwiększone zainteresowanie stanem środowiska również w Jaworze. Na prośbę czytelników przedstawiamy informacje, jakie uzyskaliśmy na ten temat w Miejskiej Radzie Narodowej.

Kto truje w Jaworze

Z pisma Ośrodka Badań i Kontroli Środowiska w Legnicy wyłania się nie zbyt optymistyczny obraz. Zaznaczyć wypada, że ośrodek ten nie przeprowadzał kompleksowych badań, ograniczając si do kontroli zakładów odprowadzających ścieki do wód powierzchniowych lub do kanalizacji miejskiej, emitujących zanieczyszczenia do atmosfery oraz składujących odpady. Jednak i te wycinkowe dane ukazują rosnące zagrożenia dla środowiska naturalnego, zwłaszcza że brakuje przeciwdziałania ze strony jaworskich zakładów pracy. Tej bezczynności nie może usprawiedliwiać fakt, iż w innych miastach województwa legnickiego jest pod tym względem jeszcze gorzej (np. w Głogowie czy Legnicy), że w Jaworze i jego okolicach środowisko naturalne nie jest jeszcze zniszczone. Z przeprowadzonych badań wynika, że powietrze w mieście jest w znacznym stopniu zanieczyszczone pyłem, dwutlenkiem siarki i węgla, tlenkami azotu, pyłami metali oraz fluorem! Co prawda tylko w kilku przypadkach analizy wykazały przekroczenie dopuszczalnych norm zanieczyszczeń i stężeń, ale z licznych skarg osób mieszkających w pobliżu zakładów można wnioskować, że dane te są zbyt optymistyczne.

Kto truje w Jaworze? Takim tytułem opatrzyliśmy niniejszy tekst. Przyjrzyjmy się więc bliżej źródłom zanieczyszczeń. „Pollena" posiada mało wydajną oczyszczalnię ścieków przemysłowych, zatruwa ponadto powietrze resztkami gazów powstających przy produkcji tzw. spumogenu. Spółdzielnia „Pionier" zlokalizowana w centrum miasta wypuszcza do atmosfery znaczne ilości par benzyny wykorzystywanej do produkcji tkanin gumowych. Nasz przyszły sąsiad, Fabryka Wyrobów Metalowych emituje spore ilości fluoru z emalierni (pracującej nota bene bez urządzeń odpylających i bez stacji neutralizacji), zaś z odlewni — dwutlenek siarki, tlenek węgla i pył metalurgiczny. Sp-nia Pracy „Inprodus" mieszcząca się pomiędzy Domem Małych Dzieci, a szpitalem miejskim zatruwa otoczenie wyziewami z lakierni i lutowni, zaś „Ogniwo" — tlenkami azotu, żelaza i manganu, węglowodorami aromatycznymi i alifatycznymi (ciekawe nazwy, prawda?), dwutlenkiem siarki i tlenkiem węgla. Na liście znajdują się jeszcze Mechaniczne Zakłady Produkcyjne WZGS „SCh" (trójtlenek chromu, soda kaustyczna i opary kwasów z galwanizerni), filia „Unitry-Diory" (węglowodory z lakierni oraz pyły z kotłowni), wytwórnia mas bitumicznych PGKiM placówka terenowa PKS (tlenki azotu, pył, węglowodory, dwutlenek siarki) oraz... Zakłady Kuziennicze i Maszyn Rolniczych. Fachowcy kontroli środowiska oskarżają je o emisję nadmiernych ilości węglowodorów z lakierni, a także mgły olejowej z wydziałów kuźni.

Ładny bukiet szkodliwych substancji oferują mieszkańcom Jawora — jak z powyższego wynika — miejscowe zakłady przemysłowe i spółdzielnie. Co na to lokalne władze? Z analizy stanu ochrony środowiska w mieście dokonanej przez naczelnika miasta dowiedzieliśmy się, iż „ogólnie rzecz biorąc, poza sporadycznymi przypadkami przekroczeń, poziom zanieczyszczenia atmosfery w Jaworze mieści się w granicach dopuszczalnych norm, i co najważniejsze — jak wynika z badań prowadzonych systematycznie przez stację Sanepidu — wykazuje stałą tendencję spadkową". Więcej natomiast zmartwienia przysparzają naczelnikowi kłopoty z „unieszkodliwianiem" odpadów, a także z gospodarką ściekami i z niedostatkiem wody pitnej. Opinia ta diametralnie odbiega od tych, jakie formułują mieszkańcy domów, zlokalizowanych w najbliższym otoczeniu fabryk i spółdzielni. Dają zresztą temu wyraz w pismach, adresowanych do Urzędu Wojewódzkiego (np. mieszkańcy ulicy Przyjaciół Żołnierza), w których uskarżają się na uciążliwe sąsiedztwo, oraz w telefonach Sanepidu. No, cóż, sądzą na podstawie własnego nosa oraz wyglądu drzew i innych roślin, a przecież fachowcy twierdzą inaczej...

Prawda jednakże jest taka, co zresztą podkreślano we wspomnianym piśmie Ośrodka Badań i Kontroli Środowiska, że żaden z działających w Jaworze zakładów nie posiada skutecznych urządzeń, przeciwdziałających przedostawaniu się do atmosfery i wód gruntowych szkodliwych substancji i gazów! Niezbyt też kwapią się do instalacji takowych, gdyż są kosztowne. A przecież większość przedsiębiorstw dysponuje gotowymi dokumentacjami i projektami wykonawczymi takich instancji. Skoro jednak zatruwanie środowiska naturalnego kosztuje znacznie mniej, nie kwapią się do większych wydatków.

W drugim, tegorocznym numerze miesięcznika „Aura", poświęconego kształtowaniu i ochronie środowiska, znalazł się artykuł Zenona Kozieła. Przedstawiono w nim źródła zagrożeń środowiska przyrodniczego w województwie legnickim. Przytaczamy kilka stwierdzeń autora, ponieważ stanowią one, naszym zdaniem, dobre podsumowanie niniejszego tekstu. Z. Kozieł pisze m.in., że w całym prawie województwie występują znaczne przekroczenia dopuszczalnych stężeń dwutlenku siarki (jest to najgroźniejszy czynnik degradacji środowiska), a jego szkodliwy wpływ jest bardzo rozległy. Zaś z załączonych mapek i wykresów wynika, że stwierdzenia te odnoszą się także do Jawora.

(ryt)

Ostatnia sesja MRN w kadencji

Nie wszystkie sprawy udało się załatwić

21 marca odbyła się ostatnia przed wyborami sesja Miejskiej Rady Narodowej. Uczestniczyli w niej pełnomocnik wojewody J. SZARY i wiceprzewodniczący WRN. Tak więc zamknięta została trwająca 6 lat kadencja rad narodowych szczebla podstawowego i 4-letnia — wojewódzkiego. Do czasu wyborów pracować będzie tylko Prezydium MRN. Najbardziej zasłużonych radnych w Jaworze uhonorowano wysokimi odznaczeniami państwowymi i regionalnymi. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali HELENA WITEK i JAN ANDREASIK, Srebrny Krzyż Zasługi ANNA MIKUŁA, a odznakę „Za zasługi dla Województwa Legnickiego" ROMAN GOSCINSKI.

Porządek obrad obejmował informację naczelnika miasta Jana Białka o realizacji miejskiego planu społeczno-gospodarczego i budżetu w 1983 roku. Wynika z niej, że większość jaworskich zakładów pracy pomyślnie realizowała zadania gospodarcze, osiągając korzystne wyniki ekonomiczne. W większości przedsiębiorstw nastąpił wzrost płac, chociaż nie zawsze był on adekwatny do wzrostu wydajności pracy. Pozytywnie oceniona została praca jaworskiego handlu, który dodatkowo, poza rozdzielnikami, zaoferował klientom towarów za ponad 80 mln złotych. Za mało jednak było m.in wędlin lepszych gatunków, na które był duży popyt, podobnie jak niektórych masowo wykupywanych artykułów przemysłowych. Niepokojąca jest również stagnacja, a nawet zanik niektórych rodzajów usług. Niezadowalająco przedstawiała się sytuacja w dziedzinie ochrony zdrowia, głównie z powodu braku lekarzy specjalistów (mimo oferowanych mieszkań) i trudnych warunków lokalowych. Chyba największe sukcesy zanotowano w budownictwie mieszkaniowym. W ubiegłym roku wybudowano w Jaworze 185 mieszkań, tj. o ponad 20 więcej niż planowano. Gorzej natomiast realizowane były zadania w dziedzinie ochrony środowiska. Zakładowe programy wcielane są w życie bardzo opornie. Naczelnik miasta przedstawił radnym również dane o realizacji miejskiego programu oszczędnościowego i przeciwdziałania inflacji. Opracowany został w oparciu o programy zakładowe. Oczywiste jest więc, że jego wykonanie w znacznym stopniu zależało od wyników osiągniętych przez zakłady pracy. W większości z nich uzyskano znaczną obniżkę kosztów własnych, np. w FWM o 2.945 tys. zł (planowano 1.886 tys. zł), w ZKiMR o 16.898 tys. zł (16.147 mln), w OZTiMD o 21.151 tys. zł, w POM-ie o 4.203 tys. zł. Znacznie gorzej realizowano przedsięwzięcia antyinflacyjne. Tylko nieliczne zakłady, w tym także ZKiMR, które wykonały plan 1983 roku w tej dziedzinie aż w 227 proc., mogą pochwalić się większymi osiągnięciami. Z całą pewnością efekty mogły być znacznie większe. Za dużo było jednak w tych programach posunięć doraźnych i niedociągnięć w ich realizacji.

W sumie jednak poczynania miejskiej administracji zostały ocenione przez radnych pozytywnie. Opinię taką wyraził w swoim koreferacie Mieczysław Grala — przewodniczący Komisji Rozwoju Gospodarczego i Zaopatrzenia. Uciążliwości codziennego życia jest coraz mniej. Nastąpiła widoczna poprawa, chociaż jeszcze nie zadowalająca, we wszystkich sferach życia. Mieszkańcy Jawora oczekują dalszego postępu. Chcieliby m.in. aby Spółdzielnia „Vita" wprowadziła pracę na II zmianie. W osiedlu „Fabryczna" powinna powstać filia urzędu pocztowo-telekomunikacyjnego, a w osiedlu ks. Bolka I należałoby zlokalizować kiosk „Ruchu". Latem OSiR powinien zorganizować naukę pływania dla dzieci. Miastu potrzebne są kadry dla budownictwa i służb komunalnych. Zadaniem szkolnictwa zawodowego byłoby opracowanie takiego programu nauczania, aby już od nowego roku szkolnego rozpocząć kształcenie specjalistów w tych dziedzinach. Są to jednak zadania już dla nowo wybranej rady.

Pozytywną ocenę działalności radnych wyrazili I sekretarz KM PZPR Jerzy Radzio i naczelnik miasta Jan Białek. Dzięki aktywności i inspiracji rady oraz wzorowej współpracy z administracją nastąpiła poprawa warunków życia mieszkańców Jawora. Obecnie jest to chyba jedyne miasto w województwie, które kompleksowo realizuje budownictwo mieszkaniowe wraz z towarzyszącym. Rozwiązany został problem opieki nad dziećmi do lat 7, wszystkie mają zapewnione miejsca w żłobkach i przedszkolach. W przyszłym roku rozpocznie się budowę kolejnej szkoły w osiedlu Fabrycznym z bogatym zapleczem sportowym.

Na zakończenie części roboczej sesji radni podjęli 6 uchwał m.in. w sprawie zgłoszenia miasta Jawora do udziału w konkursie „Mistrz gospodarności". Przewodniczący MRN w Jaworze Marian Boruń podziękował wszystkim radnym a w ich imieniu naczelnikowi miasta i pracownikom Urzędu Miejskiego za 6 lat trwającą współpracę dla dobra miasta i jego mieszkańców, wojewodzie legnickiemu i jego pełnomocnikowi, Komitetowi Miejskiemu PZPR, MK ZSL i MK SD, Radzie Miejskiej PRON, organizacjom młodzieżowym ZSMP i ZHP, samorządowi mieszkańców i Lidze Kobiet za aktywny udział w pracach komisji i posiedzeniach MRN oraz Rejonowemu Urzędowi Spraw Wewnętrznych, Sądowi i Prokuraturze za utrzymanie ładu i bezpieczeństwa w mieście. Specjalne podziękowania przekazał dyrekcji i załodze ZKiMR za dużą pomoc w budowie szpitala i przedszkola oraz wkład w rozwiązywaniu trudności mieszkaniowych w mieście poprzez rozwój budownictwa zakładowego.

Druga część sesji miała bardziej uroczysty charakter. Członkowie MRN, przedstawiciele miejskich organizacji politycznych i administracyjnych z tow. Jerzym Radzio, Janem Białkiem, przewodniczącym RM PRON Bolesławem Iwanowskim zebrali się w Klubie Nauczyciela. Wszyscy radni zostali uhonorowani dyplomami uznania za trud włożony w zaspokajanie potrzeb mieszkańców Jawora.

(mil)

O JAWORSKIEJ SŁUŻBIE ZDROWIA

Nowy szpital nie załatwi problemów

14 lutego br. odbyło się w jaworskim Zespole Opieki Zdrowotnej otwarte zebranie partyjne. Dyskutowano o problemach ochrony zdrowia w mieście, o planach rozwoju opieki zdrowotnej do roku 1990. W zebraniu wzięli udział przedstawiciele władz wojewódzkich, zakładów pracy oraz emeryci i renciści. Przytaczamy niektóre wypowiedzi uczestników zebrania sądząc, iż poruszana tam tematyka zainteresuje czytelników „PF".

Z wystąpienia dyrektora ZOZ JANUSZA ZIEZIULI odnotowaliśmy fragment, dotyczący kłopotów, z jakimi boryka się służba zdrowia. Chociaż wg oficjalnej statystyki nie jest w Jaworze źle, to niektóre dane brzmią alarmująco. Np. budynki, jakimi dysponuje, są bardzo stare, liczą ponad 100 lat. Co gorsze, wznoszony właśnie nowy pawilon szpitalny na 112 łóżek również nie zmieni w sposób zasadniczy sytuacji. A przecież mieszkańcy miasta wiązali z nim tyle nadziei! Rozwiąże on zdecydowanie problem chirurgii, nadal jednak będą kłopoty z łóżkami w szpitalu. Według ocen lekarzy powinno ich być ponad dwukrotnie więcej!

W jaworskim ZOZ-ie praktykuje 41 lekarzy — łącznie z tymi, którzy pracują w 12 ośrodkach wiejskich — co daje 9,1 lekarza na 10 tys. mieszkańców. Jest to dwukrotnie mniej, niż wynosi średnia krajowa (18,5 lekarza na 10 tys. mieszkańców). Sytuację ratuje pomoc lekarzy-specjalistów wojskowych, którzy przyjmują ok. 120 pacjentów tygodniowo. Nadal jednak w Jaworze brakuje pediatrów, psychiatry, ortopedy, neurologa czy pulmologa. Na bazie nowego szpitala nie wyszkolimy takich specjalistów, należy ich ściągnąć z innych ośrodków...

I sekretarz POP lekarz BŁAŻKOWSKI stwierdził, iż problemem podstawowym w pozyskaniu dla Jawora niezbędnych specjalistów są mieszkania i niskie płace. Co prawda, miejscowe zakłady oferują lekarzom lokale, jednak niewielu z nich chce zamieszkać w „służbówce". Stąd m.in. biorą się kłopoty Fabryki Wyrobów Metalowych, która obiecuje lekarzowi lokal M-6, a mimo to nie może znaleźć chętnego do pracy w fabrycznej przychodni. No i te zarobki... Średnia płaca w jaworskim ZOZ-ie wynosi ok. 7300 zł. To również nie zachęca do związania się z miastem na dłużej. Co prawda z mieszkaniami jakby coś drgnęło. Są plany (i to dość poważnie zaawansowane) wybudowania „plomby" przy ul. Bolesława Chrobrego. W budynku tym przewidziano 8 mieszkań dla lekarzy, a na dole — aptekę. Sprawę opóźnia dość prozaiczna przyczyna: ZOZ nie ma po prostu pieniędzy. Bez pomocy władz miasta nie wybuduje tego obiektu...

Szczególnie dotkliwe są kłopoty służby zdrowia w przemyśle. Ale winić za to należy także same zakłady. Nawet w ZKiMR, gdzie sytuacja jest stosunkowo znośna, nie pomyślano wcześniej o przygotowaniu odpowiedniej liczby specjalistycznych gabinetów. Również w FWM dopiero wznosi się fabryczną przychodnię. Znacznie gorzej (z wyjątkiem „Inprodusu") przedstawia się sytuacja małych zakładów i spółdzielni. Warto zastanowić się poważnie nad zarzuconą niegdyś koncepcją przychodni międzyzakładowej...

I sekretarz KM PZPR JERZY RADZIO poinformował, że ukończenie robót w nowym szpitalu zaplanowano na koniec kwietnia br. Przewiduje się też, aby cały teren w trójkącie pomiędzy ulicą Szpitalną i Młyńską przeznaczyć dla służby zdrowia. W wysiedlonym budynku na rogu Szpitalnej i Młyńskiej urządzono by zaplecze administracyjne, zaś w zwolnionych w ten sposób biurach w ośrodku zdrowia na III piętrze — dodatkowe gabinety lekarskie. Już wkrótce rozpoczęty zostanie tzw. drugi etap modernizacji starego szpitala. Wyremontowany zostanie „czerwony budynek", który połączony zostanie w przyszłości łącznikiem z budynkiem głównym na wysokości I piętra. Za rok zostanie oddana do użytku przychodnia lekarska w osiedlu Piastów. Czynione są starania o otworzenie kolejnych punktów aptecznych. Wszystko to świadczy o wadze, jaką władze miasta przykładają do spraw ochrony zdrowia ludności. Niestety, zaległości z ubiegłych lat są duże, a możliwości ich szybkiego nadrobienia — niewielkie. Stale jednak przybywa w Jaworze nowych obiektów dla służby zdrowia.

(r.)

857 mieszkań do końca 1985 roku

9 marca br. odbyło się posiedzenie Egzekutywy Komitetu Miejskiego PZPR, poświęcone budownictwu mieszkaniowemu i tworzyszącemu w Jaworze. Wzięli w nim udział: I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Legnicy JERZY WILK, wicewojewoda legnicki JÓZEF BOBER, a także przedstawiciele budowlanych, dyrektorzy i prezesi jaworskich zakładów pracy i spółdzielni. Oceniono realizację zadań w roku bieżącym, a także plany na rok przyszły i najbliższe lata.

Z informacji, jakie przedstawiono w czasie posiedzenia wynika, iż w tym roku w Jaworze oddanych zostanie 307 mieszkań, w tym w ramach budownictwa spółdzielczego 175 (w osiedlu Fabryczna), 10 w „plombie" przy ul. Grunwaldzkiej wznoszone przez JZChG „Pollena" i 35 w budynku realizowanym przez OZTiMD przy ul. Poniatowskiego. ZKiMR przekażą swoim pracownikom 48 mieszkań w dwóch „punktowcach" w osiedlu zakładowym. PGR — 4 mieszkania (ul. Starojaworska), ponadto władze miejskie 4 lokale z adaptacji strychów i 12 w wyniku przebudowy świetlicy „Zacisze" przy ul. Rapackiego.

W przyszłym roku zaplanowano wybudowanie 450—455 mieszkań. Najwięcej, bo aż 323, w wyniku realizacji zadań budownictwa spółdzielczego w osiedlu Fabryczna. Będzie to sześć bloków mieszkalnych, które wzniesie Jaworskie Przedsiębiorstwo Budowlane, natomiast 98 lokali powstanie przy współpracy Spółdzielni Mieszkaniowej z zakładami pracy (20 mieszkań — OZTiMD, 28-POM i 50-FWM). 50 wybudują ZKiMR w zakładowym osiedlu. Jaworska Cukrownia przewiduje w tym czasie oddanie dalszych 12 mieszkań przy ul. Starojaworskiej.

Czy jest to realne? Biorąc pod uwagę duży potencjał własnej, jaworskiej firmy budowlanej, można być optymistą. Co prawda uczestnicy narady wspominali kilkakrotnie o problemach materiałowych, ale jednocześnie przedstawiciele władz politycznych i gospodarczych województwa i miasta deklarowali swoją pomoc w przypadku trudności, mówili, jak wiele uwagi poświęcają sprawom budownictwa mieszkaniowego. Kilkakrotnie padły też słowa o sankcjach, jakie grożą niesolidnym, opieszałym wykonawcom. Stąd nasza ocena realności przyjętych planów.

Ujęto w nich również zadania w tzw. budownictwie towarzyszącym. W tym roku obejmują one 8 obiektów, pięć w osiedlu Piastowskim i trzy — w osiedlu Fabryczna. W pierwszym wybudowana zostanie szkoła z przedszkolem (33 izby lekcyjne) wraz z salą gimnastyczną, punkt opieki nad dzieckiem, pawilon usługowo-handlowy, przychodnia zdrowia oraz rozbuduje się zaplecze dla ekipy remontowo-konserwacyjnej. W osiedlu Fabryczna zaplanowano na bieżący rok trzeci etap zbrojenia terenu pod budynki spółdzielcze, takież prace pod budownictwo jednorodzinne i budowę zaplecza remontowo-konserwacyjnego. Znajdzie w nim tymczasową siedzibę Jaworskie Przedsiębiorstwo Budowlane.

Z innych zadań w 1984 roku wymienić można ułożenie sieci cieplnej z osiedla Piastowskiego do ul. Poniatowskiego i układanie ciepłociągu do osiedla Fabryczna. Natomiast w przyszłym roku przewidziano rozpoczęcie w tym osiedlu robót przy budowie przedszkola, pawilonu handlowego, żłobka i szkoły podstawowej z pełnowymiarowym basenem kąpielowym (!). Pomyślano także o wybudowaniu sali gimnastycznej przy Szkole Podstawowej nr 2 z przewidywanym terminem oddania do użytku pod koniec 1985 roku, a także o zakończeniu remontu muzeum miejskiego. W związku ze spodziewanym przyrostem liczby młodzieży w wieku szkolnym zobowiązano dyrekcję Zespołu Szkół Zawodowych do poczynienia starań, zmierzających do rozbudowy bazy lokalowej.

(r.)

Wyjaśnienie

W lutowo-marcowym numerze „Przeglądu Fabrycznego" ukazał się artykuł zatytułowany „Komu potrzebny zastępca", stanowiący zaledwie przyczynek do szerszego problemu zatrudnienia w przedsiębiorstwie. Pisząc go absolutnie nie miałem zamiaru dyskredytować ani komórek organizacyjnych podanych jako przykładowe, ani tym bardziej ludzi, którzy nimi kierują i w nich pracują. Intencją moją było jedynie uświadomienie występujących w tej dziedzinie nieprawidłowości. Od wielu miesięcy bowiem redakcja „Przeglądu Fabrycznego" przy współudziale innych zakładowych organizacji aktywnie wspiera działania, zmierzające do wprowadzenia nowego systemu wynagradzania, który pozwoliłby — zabezpieczając interesy płacowe pracowników — należycie „ustawić" sprawy kadrowe w przedsiębiorstwie.

Z przykrością jednak muszę stwierdzić, że niezależnie od moich intencji, stało się inaczej. Część informacji, którymi posłużyłem się w artykule jako przykładami, okazała się już zdezaktualizowana. Dotyczy to Wydziału K-3. Siłą rzeczy więc wykorzystanie przeze mnie tego przykładu nie miało żadnego usprawiedliwienia merytorycznego. Obowiązkiem dziennikarza jest w takich sytuacjach publiczne przyznanie się do popełnionego błędu, co niniejszym czynię. Przepraszam również wszystkie osoby, których dobra osobiste, podkreślam to jeszcze raz — niezależnie od mojej woli — mogły być lub zostały w jakikolwiek sposób naruszone, w szczególności zaś EUGENIUSZA GANCARZA — kierownika K-3.

Michał Lenkiewicz

Kontrowersje wokół czternastki

Wiele szumu narosło wokół tzw. czternastej pensji. Ta nowa forma wynagradzania obowiązuje od ubiegłego roku. Nader skromnie wyglądał opracowany regulamin. Wynikało z niego, iż pracując przez cały rok bez kar i zwolnień chorobowych, pracownik otrzyma dodatkowe wynagrodzenie, a jeśli nie spełni tych warunków, będzie musiał obejść się smakiem. Dalej wyczytać można było, że „fizyczny" może pochorować dłużej, zaś „umysłowy" tylko trzy dni w roku. Taki był pierwotny kształt regulaminu, z którym zapoznali się pracownicy w połowie 1983 r.

Z wielkim zainteresowaniem oczekiwano więc wywieszenia listy osób uprawnionych do nagrody z zysku. Gdy to uczyniono, okazało się, że liczba nazwisk prezentowała się nader skromnie, przyczyną było przekroczenie przez wielu pracowników dopuszczalnego okresu chorobowego. Ludzie więc nie bez racji zaczęli psioczyć. Z dnia na dzień wzrastała atmosfera niezadowolenia.

Po paru dniach ukazał się aneks. Wynikało z niego, iż w przypadku, gdy pracownik pracował po godzinach nadliczbowych, a ich ilość pokryła chorobowe, może dostać „czternastkę". Ma takie szanse wtedy, gdy symbol chorób, na które zapadł, jest ten sam. W związku z tym zainteresowane osoby powinny w odpowiednim terminie złożyć pisemną reklamację. W końcowych dniach marca załoga miała wreszcie okazję zaznajomienia się z właściwym regulaminem. Wywieszono go niczym na osłodę.

Pierwszy i zasadniczy wniosek, jaki nasuwa się w związku z tą sytuacją, to całkowity brak jakiejkolwiek organizacji w tych poczynaniach. Jeśli pracownik ma zasłużyć na nagrodę, musi wcześniej znać warunki, jakie powinien spełnić. Jak już wspomniałem, początkowa wersja regulaminu była bardzo uboga w swej treści, nie zawierała żadnej wzmianki o godzinach nadliczbowych, symbolach choroby itp. Postawiono wszystkich przed faktem dokonanym. Nie wzięto widocznie pod uwagę, że ludzie mimo wszystko chorowali, chorują i będą chorować. Wielu pracowników wiedząc o tych warunkach, nadrobiłoby „chorobowe" godzinami nadliczbowymi. Pozbawiono ich jednak tego, informując o takiej możliwości dopiero po fakcie, czyli po upływie 1983 r. Wiadomo także, że nie wybiera się choroby, aby pasowały jej symbole. Raz można paść na anginę, innym razem na grypę. Nikt nie kwestionuje faktu, że powinna istnieć różnica pomiędzy zapłatą za chorobowe, a efektywnie przepracowanym czasem.

Nie należymy do narodu najzdrowszego, choć autorzy regulaminu czynią z nas ludzi tryskających zdrowiem. Wiele pretensji musi czuć np. osoba, która pracując wydajnie i wzorowo zachoruje pod koniec roku dwukrotnie i to na różne choroby. Zadajmy więc sobie pytanie, czy w przyszłym roku równie wzorowo będzie wykonywać swe obowiązki? Niektórzy wpadli jednak na pewien sposób. W przypadku choroby biorą kartę urlopową. Tylko do czego to prowadzi? Obraz tego widać w Dziale Kadr, do którego spływa moc podań o dwu- lub trzydniowe urlopy. Znaleziono więc „metodę" na zmniejszenie absencji chorobowej. Jak widać łatwiej załatwić sprawę sposobami biurokratycznymi, niż autentycznie zadbać o podnoszenie zdrowotności załogi. Jest to jednak odrębny temat, zasługujący na osobne potraktowanie.

Wracając do rozpoczętej myśli, należałoby zapytać, kto powinien wziąć odpowiedzialność za ten stan rzeczy? Na razie pracownicy, widząc iskierkę nadziei, piszą reklamacje. W celu rozpatrywania wpływających petycji powołana ma być specjalna komisja. Tylko po co, skoro aneks do regulaminu jednoznacznie mówi o dodatkowych ulgach, jakie wprowadzono. Zamiast więc komisyjnie dyskutować nad każdym podaniem, jej członkowie powinni pofatygować się do Działu Rachuby, gdzie można stwierdzić, kto spełnia lub nie poprawione warunki do otrzymania czternastki. Niepotrzebne powypłaty żadne podania.

A. Wysocki

JAN RYBOTYCKI

Gród jaworski w VII-IX w.

Gród, położony w miejscu obecnego zamku, znajdował się na wysokim cyplu dawnej skarpy jeziora poprzecznego. Jego rozmiary w obrębie wałów wynosiły 75×100 m. Gród w Jaworze był przypuszczalnie centrum wspólnoty terytorialnej zwanej opolem. Opole obejmowało 100—200 km² powierzchni (lasów, wód, pastwisk, pól) i składało się z kilku osad otwartych położonych wzdłuż Nysy Szalonej (Jawor, Żarek, Brachów, Zębowice, Bolkowice) i kilku osad obronnych, usytuowanych w większej odległości od czoła opola (Myślibórz, Chełmiec, Męcinka, Piotrowice).

Ludność każdej osady gospodarowała osobno, zajmując się: uprawą roli, hodowlą zwierząt, a także rybołóstwem, łowiectwem, bartnictwem, zbieractwem i rzemiosłem. Wspólnie korzystano z lasów i wód. Ponadto mieszkańców opola integrował obowiązek obrony przed wrogiem i powinność rozmaitych świadczeń względem wielkiej własności feudalnej.

Umocniony nasypem ziemnym najważniejszy gród opola służył za schronienie mieszkańcom osad wchodzących w skład wspólnoty, stanowił miejsce narad starszyzny opolnej i wieców. Jego znaczenie rosło w miarę pogłębiania się zróżnicowania majątkowego ludności. Na zapleczu grodu rozwijała się główna osada opola zw. podgrodziem.

Jawor wczesnośredniowieczny znajdował się w zasięgu terytorialnym Trzebowian, czyli jednego z 6 plemion, zamieszkujących Śląsk w IX—X w. Trzebowian wymienia dokument z 1086 r., dotyczący założenia biskupstwa praskiego. Fragmenty dokumentu mają charakter retrospektywny, odnoszą się do sytuacji na Śląsku w stuleciach IX i X. Lokalizacja Trzebowian była do niedawna kwestią sporną. W ostatnich latach przeważa pogląd, że zamieszkiwali dorzecze Kaczawy, a ich główne jednostki osadnicze znajdowały się w rejonie obecnej Legnicy i Jawora. Nazwa Trzebowianie ma przypuszczalnie związek z trzebieżą puszczy, której dokonano tu stosunkowo wcześnie, aby uzyskać jak największe tereny pod uprawę.

Wielu historyków jest zdania, że w IX w. terytoria plemienne Dziadoszan, Bobrzan, Trzebowian i Ślężan wchodziły w skład państwa wielkomorskiego. Chrystianizacja Wielkich Moraw przez apostołów Słowiańszczyzny Cyryla i Metodego przyczyniła się, być może, do wcześniejszego zapoznania się z chrześcijaństwem mieszkańców Śląska, a wśród nich także Trzebowian. Wprowadzenie przez Cyryla i Metodego zrozumiałego dla ludu obrządku nabożeństw o języku słowiańskim ułatwiło szybkie szerzenie się nowej wiary w państwie wielkomorawskim, które obejmowało, obok Moraw i Słowacji, także Czechy, Łużyce, Śląsk i Małopolskę. Jest rzeczą prawdopodobną, że w tym czasie, około 100 lat przed chrztem Polski, Jawor otrzymał pierwszą świątynię chrześcijańską. Mogła to być mała, drewniana kaplica wzniesiona w obrębie grodu.

Jawor w granicach Polski wczesnopiastowskiej

PO UPADKU WIELKICH MORAW (ok. 907 r.) terytorium Śląska znalazło się w granicach silnego i dobrze zorganizowanego państwa czeskiego.

Za czasów księcia czeskiego Bolesława I (935-967) doszło do nawiązania stosunków między Czechami, a państwem Polan. Wyrazem tego sojuszu było małżeństwo córki Bolesława I — Dobrawy z księciem Polski Mieszkiem I oraz przyjęcie przez Polskę chrześcijaństwa za pośrednictwem Czech. Sprzyjało to umocnieniu stanowiska młodego państwa polskiego w ówczesnej Europie.

Kontakty polsko-czeskie uległy gwałtownemu pogorszeniu ok. 990 roku. Powodem konfliktu było odebranie Czechom Śląska i przyłączenie go do państwa Mieszka I. W latach 990—991, jak napisano o tym w znanym dokumencie „Dagome i udex", państwo Mieszka I składało się już z Wielkopolski, Mazowsza, Pomorza, Małopolski, Ziemi Lubuskiej i Śląska.

Rok 900 należy zatem przyjąć, jako początek istnienia Jawora w granicach Polski. Stanowi on wielką datę w dziejach naszego miasta, bowiem zastaje Jawor jako miejscowość już istniejącą. Potwierdza to biskup i kronikarz merseburski Thietmar. Opisując długoletnią wojnę z Niemcami (1003—1018), zanotował w swojej kronice o tym, jak to wojsko Henryka II, króla Niemiec, prowadzone było koło „Jaura in Zlezie" przeciwko Bolesławowi Chrobremu, królowi Polski. Nie jest istotne, że kronikarz niemiecki Fischer wiąże to wydarzenie z 1008 rokiem.

Bardziej prawdopodobny dla przemarszu rycerstwa Henryka II koło Jawora jest 1010 rok, przede wszystkim 1017. Podczas czwartej, wielkiej wyprawy na Polskę w 1017 roku Henryk II zrezygnował z próby forsowania Odry w okolicy Krosna i podjął decyzję marszu swoich oddziałów na Niemczę. Trasa tego przemarszu mogła prowadzić znanymi w średniowieczu traktami z Głogowa do Legnicy, a stąd przez Jawor, Strzegom, Świdnicę, Ząbkowice — pod Niemczę. Ważne jest stwierdzenie w kronice Thietmara „Jaura in Zlezie". Wyraz „Jaura" ma związek etymologiczny i fonetyczny z wieloma nazwami, którymi określany był Jawor, jako miejscowość, w źródłach historycznych. Saurma wymienia te nazwy w swojej książce o herbach miast śląskich na stronie 127: „Javr, Javor, Jawor, Jawar; po łacinie: Javoria, Jaura(vi)".

O rozwoju przestrzennym wczesnośredniowiecznego Jawora decydowały co najmniej dwa czynniki. Po pierwsze, korzystne warunki naturalne i centralne położenie w obrębie wspólnoty terytorialnej Trzebowian. Stwarzało to możliwość i potrzebę zbudowania grodu w miejscu krzyżowania się istniejących wówczas traktów. Jeden z nich prowadził z Czech przez Przełęcz Lubawską, dolinę Boru i Nysy Szalonej, przez Świny i Jawor, dalej przez Legnicę, Głogów do Poznania i Gniezna. Drugi prastary szlak przebiegał przez Jawor i Strzegom, łączył Legnicę z Niemczą, gdzie rozgałęział się w kierunku Wrocławia i Czech przez Kłodzko. Po drugie, znacznych rozmiarów gród (75×100m) przyciągał ludność wiejską, zarówno ze względu na bezpieczeństwo, jak i możliwości wymiany (sprzedaży) nadmiaru płodów ziemi i wyrobów rzemiosła.

ciąg dalszy nastąpi

Przeciw akordowi

Od paru miesięcy coraz głośniej o wprowadzeniu akordu w Matrycowni. Kontrowersje dotyczą tego, że kierownictwo jest *za*, zaś robotnicy *przeciw*. Na pierwszy rzut oka jest to nieco dziwne. Czyżby nikt nie chciał więcej zarobić?

Postaram się więc przedstawić racje ludzi tam pracujących. W akordzie widzi się jedyną szansę zwiększenie wydajności pracy. Nie rozważa się przy tym konsekwencji, jakie taka zmiana plac spowoduje. Wydaje mi się, że nie stać nas obecnie na taki luksus. Nie jest tajemnicą, iż akord w wydziałach kuźni przyniósł więcej złego, niż dobrego. O ile utrzyma się go nadal, już niedługo zakład będzie musiał ponieść kolosalne koszty, związane z naprawą i modernizacją urządzeń.

W matrycowni praca jest mniej uciążliwa. Próbuje się więc tu wprowadzić akord. Wiadomo, że nadmiernie eksploatowana tokarka czy frezarka wytrzyma dłużej, aniżeli młot. Dochodzi jednak inny aspekt sprawy. Praca w tym wydziale wymaga dokładności i staranności. Akord wypleni te walory, bo kto będzie bardziej dbał o jakość, niż o własną kieszeń? Nawet jeżeli w skład wynagrodzenia wejdzie duży dodatek za jakość, to i tak niejeden fachowiec zakamufluje wadę przyrządu, który wykonał, a ujawni się ona już po czasie. Będzie więc sztucznie obniżać parametry jakości, dbając bardziej o ilość.

Wprowadzając tę formę wynagradzania, należałoby zapewnić ludziom odpowiedni front robót, a to w najbliższej przyszłości nie grozi. Zresztą trudno mówić o akordzie, gdy niemal każdy pracownik codziennie traci wiele godzin w poszukiwaniu narzędzi, których zakład nie może zapewnić.

Znajdzie się zapewne niejedna osoba, która stwierdzi, że przygotuje się front robót. Nikt jednak w to nie wierzy. Wystarczy przypatrzeć się tam, gdzie akord już obowiązuje. Polega on na tym, że w jednym dniu jest postój, a w drugim próbuje się nadrobić powstałe zaległości. Ta sama praca, wykonana dokładnie i rytmicznie, da lepsze wyniki, jeżeli nie dzisiaj, to jutro.

A. Wysocki

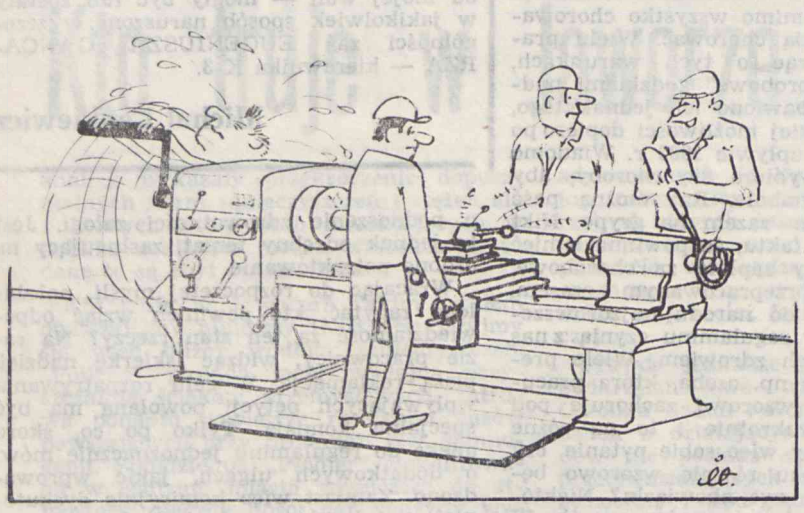

Czas na nowe ksero

W zakładzie jest tylko jeden kserograf, który częściej stoi unieruchomiony z powodu różnych awarii, niż jest czynny. Możliwości korzystania z niego są więc ograniczone. Śmiało można zaryzykować twierdzenie, że jest to już tylko stary, rozklekotany gruchot. Odbicie na nim kilkunastu stron tekstu jest sztuką, nie wolno bowiem dopuścić do jego przegrzania.

Wydaje się, że taką firmę, jak ZKiMR, powinno chyba stać na zakupienie nowego, porządnego kserografu, wcale niekoniecznie za dewizy. Urządzenia te, zupełnie dobrej jakości, produkowane są także przez naszych południowych sąsiadów.

Za podwyższenie kwalifikacji — wyższa grupa zaszeregowania

Informacja, jaką otrzymaliśmy od kierownika Działu Szkolenia ROMANA DUSZEŃKO, zapowiada znaczną zmianę w dotychczasowej polityce kadrowej zakładu. Zainteresuje zapewne tych wszystkich, którzy uczestniczą w kursach doskonalących kwalifikacje zawodowe, a także osoby, które w najbliższym czasie w takich kursach będą brać udział. Mianowicie wszyscy pracownicy, którzy podwyższą swoje umiejętności fachowe poprzez ukończenie z wynikiem pomyślnym odpowiedniego kursu, otrzymają wyższą grupę osobistego zaszeregowania. W przypadku kowali wniosek w tej sprawie kierować będzie do dyrektora ZKiMR Dział Szkolenia, zaś konserwatorów dźwignic, suwnicowych i spawaczy — kierownik wydziału, w którym dana osoba jest zatrudniona. Obowiązywać będzie tylko jedno zastrzeżenie: podwyżkę otrzymają ci pracownicy, którzy praktycznie, podczas wykonywanej roboty, będą wykorzystywali nabyte kwalifikacje. Identyczne zasady stosowane będą wobec mistrzów.

Przypomnijmy jeszcze, że obecnie prowadzone są w ZKiMR półroczne kursy na tytuł robotnika wykwalifikowanego w zawodach: kowala, konserwatora dźwignic, suwnicowych oraz spawaczy gazowych. W kwietniu br. rozpoczną się kolejne, podczas których będzie można zdobyć umiejętności kierowców, ślusarzy i suwnicowych, a także tytuł mistrza w zawodzie ślusarza. Bliższych informacji w tych sprawach udziela p. ROMAN DUSZEŃKO.

I jeszcze jedno. Otóż każdy, kto chce ukończyć na koszt zakładu kurs kwalifikacyjny, musi w zamian podpisać zobowiązanie, że przepracuje w ZKiMR co najmniej 3 lata. W przypadku odejścia z fabryki przed upływem 36 miesięcy od chwili ukończenia kursu, musi zwrócić pełny jego koszt. Po prostu przedsiębiorstwo nie chce wydawać pieniędzy za darmo i odstępować wyszkolonych na swój koszt pracowników innym zakładom. **(r.)**

W MŁODZIEŻOWEJ SPÓŁDZIELNI

Zakończyli wykopy

Pomyślna wiadomość dotarła do nas pod koniec lutego br. z placu budowy przy ul. Śliwkowej. Młodzi spółdzielcy, korzystając ze sprzyjającej pogody, zrealizowali w pełni przyjęty na ten okres roku plan. Zakończyli roboty ziemne i tym samym przygotowali dobre warunki do rozpoczęcia na wiosnę prac przy fundamentach.

Optymizm budzi także sprawny przebieg robót przy zbrojeniu terenu. Firma, której to powierzono, ułożyła do końca lutego ponad 200 metrów kanalizacji sanitarnej i burzowej. Jest to m.in. efekt dużego zaangażowania Urzędu Miejskiego w sprawy związane z budownictwem jednorodzinnym w Jaworze. Podkreślamy to tym bardziej, że jeszcze przed kilkoma miesiącami zwracaliśmy na łamach „PF" uwagę na zbyt wolne, naszym zdaniem, tempo załatwiania formalności budowlanych. Teraz problemy spółdzielców rozstrzygane są w urzędzie niejednokrotnie od ręki.

Chcemy także poinformować czytelników o aktualnym stanie przygotowań do rozpoczęcia budowy szeregowych domków. Otóż do tej pory zgromadzono już ok. 70 procent materiałów ściennych, tzn. siporeksu, cegły i płyt stropowych. Tych ostatnich przywieziono tyle, że wystarczy na wykonanie pierwszego stropu. Stało się tak dzięki dużej pomocy zakładowych władz, które na dwa dni udostępniły spółdzielcom samochody ciężarowe i samojezdny dźwig. Rozpoczęto także przygotowania do cięcia drutu zbrojeniowego oraz sporządzania tzw. blatów szalunkowych. Podjęto także starania o zakup niezbędnej ilości żwiru i cementu. Wszystko po to, aby w początkach kwietnia br. zacząć „pełną parą" prace przy fundamentach budynku.

Niepokój młodych spółdzielców budzą wieści o kłopotach z doprowadzeniem do placu budowy energii elektrycznej. Bez niej wszystkie plany spalą na panewce. Wierzą jednak, że przy pomocy władz miasta pokonają i tę przeszkodę.

(r.)

Jak robić szmal

Większość członków załogi otrzymuje wynagrodzenie za przepracowanie 8-godzinnego dnia pracy, zwiększone niekiedy robotą w godzinach nadliczbowych lub na podstawie umów. Te dodatkowe sposoby zarobkowania nie powodują niczyjego sprzeciwu i są ogólnie akceptowane. Są jednak w ZKiMR osoby, które posiadają niejako monopol na o wiele większy zarobek od wynikającego z jego osobistej grupy zaszeregowania. Jeśli kwalifikowany fachowiec za osiem godzin nadliczbowych może otrzymać wraz z dodatkami 900 zł, to pewna grupa pracowników potrafi w tym samym czasie zarobić parokrotnie więcej, a w sprzyjających warunkach w ciągu 16 godzin „wyciągają" nawet po 10 tys. złotych.

Te wielce zagadkowe możliwości istnieją przy myciu szyb w halach produkcyjnych. Pierwsi na taki pomysł wpadli młodzieżowcy, którzy przed wyjazdem na Węgry „zarobili" sporo grosza. Po nich przyszły inne grupy, które, organizując się w „konspiracyjne" zrzeszenia, entuzjastycznie przystępowały do szorowania szyb. Nie patrząc na tytuł ani pochodzenie, z godziny na godzinę liczyli w myślach 5, 10, 15 tysięcy złotych itd.

Za parę miesięcy znów utworzy się jakieś tajne zrzeszenie czyścicieli, udadzą się na swoje tymczasowe stanowiska pracy, aby kosztem niewielkiego wysiłku zarobić dużo pieniędzy przy nietypowej podobno robocie.

A.W.

* * *

Jak robić szmal — oto pytanie, które zadaje sobie wielu w tych nielekkich czasach. Częściowej odpowiedzi na nie udzielił już w swoim liście do „PF" nasz polemista, podpisujący się inicjałami A.W.. Podaje on receptę na dodatkowy zarobek, wymieniając takie formy, jak praca w godzinach nadliczbowych lub w ramach umowy o dzieło. Uznaje je przy tym za legalne i udziela pełnego poparcia.

W dalszej części listu daje się już jednak ponieść emocjom i staje się niekonsekwentny, poddając ostrej krytyce mycie okien i świetlików hal fabrycznych przez grupę pracowników ZKiMR w ramach właśnie umowy o dzieło. Zaskoczeni trochę gwałtownością tej wypowiedzi, postanowiliśmy skorzystać z możliwości udzielenia odpowiedzi „dekonspirując" nieco całą sprawę.

Tak więc grupa, składająca się z siedmiu osób, działała zupełnie jawnie w ramach zlecenia zakładu, pomagając zrealizować zalecenia Sanepidu i służby bhp, dotyczące utrzymania odpowiedniego oświetlenia i czystości hal fabrycznych. Prace te były wyceniane w oparciu o obowiązujące cenniki. Żeby móc ocenić właściwie wartość wykonanej przez nas roboty trzeba uświadomić sobie jej stopień trudności, wymagający często wręcz kaskaderskich wyczynów na wysokości kilku pięter i ogromnego wysiłku, a także rezygnacji z wolnych sobót czy wypoczynku po pracy. Efektem tych działań jest nie tylko poprawa warunków pracy, ale również uniknięcie wysokich kosztów, związanych z ciągłym oświetlaniem hal, czy też ewentualną wymianą całych świetlików, co, jak nam wiadomo, również było brane pod uwagę.

Mamy niezłą chyba propozycję dla pana A.W., aby się ujawnił i założył własną konkurencyjną spec-grupę, która wykona pracę szybciej, dokładniej i, co najważniejsze, taniej. Będzie zgodnie z duchem reformy. Nie należy się również przejmować posiadanymi tytułami i pochodzeniem, gdyż żadna praca nie hańbi. Zapraszamy do współpracy.

„Konspiracyjne i tajne zrzeszenie mycia okien":
A. JUCHIMIUK, L. BURAWSKI, inż. T. CHARYTONOWICZ, mgr inż. Z. JÓŹWIK, M. JANCZEWSKI, R. PAWEŁEK T. BANIUSIEWICZ

„Kuźnia" przed rundą wiosenną

Wielu sympatyków piłki nożnej zapewne zadaje sobie pytanie, jak potoczą się dalsze losy „Kuźni", która po pierwszej rundzie zajmuje ostatnie miejsce w tabeli. Na odpowiedź trzeba będzie trochę poczekać, a udzielą jej sami piłkarze w czerwcu br. Pozostaje mieć nadzieję, że będzie to odpowiedź pozytywna, a więc oznaczać będzie pozostanie „Kuźni" w III lidze.

Na dwutygodniowym zgrupowaniu koło Poznania przebywało 20 zawodników stanowiących szeroką kadrę. Byli to H. Kasprzak, M. Grzęda, H. Dulik, A. Stryjak, M. Nieć, Z. Biela, J. Włoszczak, A. Ślęczka, M. Lenkiewicz, Cz. Unton, A. Miłoń, L. Stępień, K. Ziemba, S. Bliskowski, W. Milewski, Z. Słota, M. Filbier, M. Spurek, P. Rybicki i A. Ignatiuk. Z powodu kontuzji nie mógł wziąć w nim udziału J. Rybicki. Spośród tej dwudziestki aż 8 zawodników spełnia jeszcze wymogi „młodzieżowca", tzn. nie przekroczyło 21 roku życia. Jest to zjawisko bardzo korzystne, gdyż stwarza lepsze warunki rywalizacji nie tylko wśród całej kadry, ale także wewnątrz tej grupy.

Podczas zgrupowania „Kuźnia" rozegrała trzy spotkania kontrolne. Dwukrotnie pokonała „Lubuszanina" Drezdenko 3:0 (bramki zdobyli *Ślęczka, Milewski* i *Filbier*) i 2:1 (bramki — *Lenkiewicz* i *Unton*) oraz uległa „Polonii" Leszno 1:2 (bramkę zdobył *Bliskowski*). W meczach tych trenerzy dali szansę wykazania się wszystkim zawodnikom.

Po powrocie ze zgrupowania piłkarze przez trzy tygodnie, pozostające do inauguracji, trenowali na własnym boisku w Jaworze. Rozgrywali także dalsze mecze sparringowe. W rewanżu za mecz w Błażejewku wystąpili w Lesznie. Kontrolny charakter miał również mecz pucharowy z „Ruchem" Pogwizdów, o którym piszemy na str. 8.

Wprawdzie wyniki spotkań kontrolnych nie mówią jeszcze całej prawdy o aktualnej formie zespołu, niemniej jednak upoważniają do ostrożnych konkluzji. Z całą pewnością jest on dobrze przygotowany pod względem siłowo-wytrzymałościowym. Zawodnicy prezentują dobre wybieganie. Na razie jednak nie wykorzystują w pełni tego atutu. W spotkaniach mistrzowskich kondycja powinna być chyba mocną stroną zespołu. W większości spotkań kontrolnych właśnie w końcowych minutach „Kuźnia" uzyskiwała zdecydowaną przewagę, a w przypadku drugiego meczu z „Lubuszaninem" zapewniła sobie zwycięstwo w ostatnich 10 minutach.

Najtrudniej jest mówić cokolwiek o skuteczności strzeleckiej. Czy nastąpiła pod tym względem jakaś widoczna poprawa? Chyba nie. W dalszym ciągu brakuje w drużynie strzelca wyborowego, który bez pudła wykorzystywałby przynajmniej te tzw. 100-procentowe sytuacje bramkowe. W każdym meczu jest ich mnóstwo, co, oczywiście, dobrze świadczy o zespole. Pozytywem jest także chyba to, że wszyscy zawodnicy chętnie decydują się na oddawanie strzałów do bramki przeciwnika, czego efektem są gole zdobywane przez pomocników i obrońców. Być może sytuacja ulegnie dalszej poprawie po powrocie do ataku J. Rybickiego, bez którego formacja ta znacznie traci na przebojowości.

To, że w okresie przygotowawczym zespół nie prezentował najwyższej formy, jest zjawiskiem zupełnie naturalnym. Powinna ona ujawnić się dopiero podczas meczów mistrzowskich. Czy przyjdzie? Zobaczymy. Poniżej przedstawiamy wyniki wszystkich spotkań kontrolnych rozegranych przez „Kuźnię": z „Olimpią" Kamienna G. 0:3, „Konfeksem" Legnica 2:0, „Miedzią" Legnica 0-3, „Chrobrym" Głogów 0:2, i 0:0 „Fadomem" Nowogród Bobrzański 3:2 i 2:3, Moto II Jelcz Oława 1:1, „Lubuszaninem" Drezdenko 3:0 i 2:1, „Polonią" Leszno 1:2 i 1:3, z „Ruchem" Pogwizdów 7:1.

naszym obiektywem

Sprawy do załatwienia

Na spotkaniu budowlanych z przedstawicielami władz wojewódzkich ustalono kolejne terminy zakończenia zakładowych inwestycji. Czy zostaną dotrzymane?

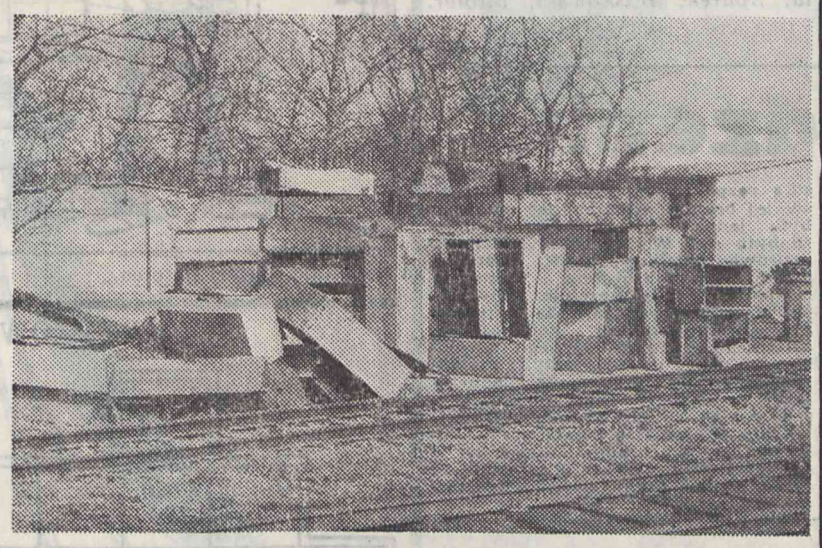

Przypominamy — rok porządków w Legnickiem trwa. Ten widok świadczy, że hasło to nie dotarło do wszystkich.

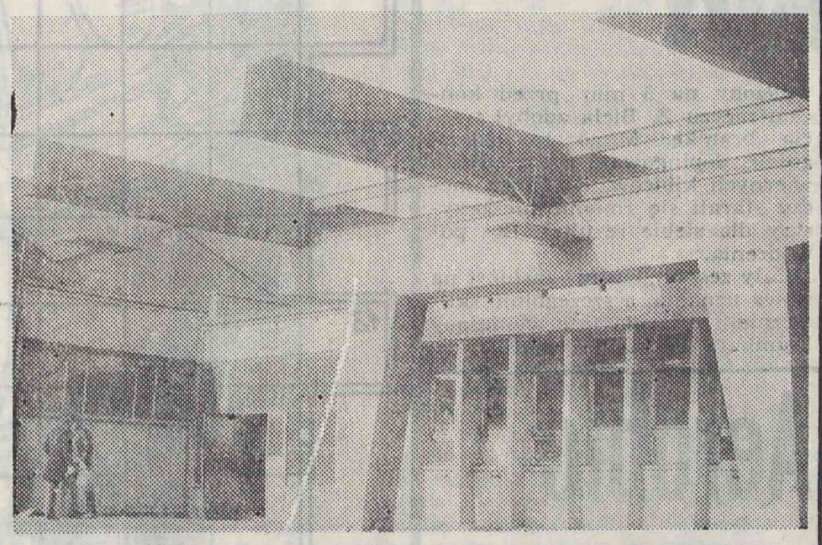

Kontynuowana jest rozbudowa ambulatorium. Czy dodatkowe pomieszczenia rozwiążą wszystkie problemy zakładowego lecznictwa?

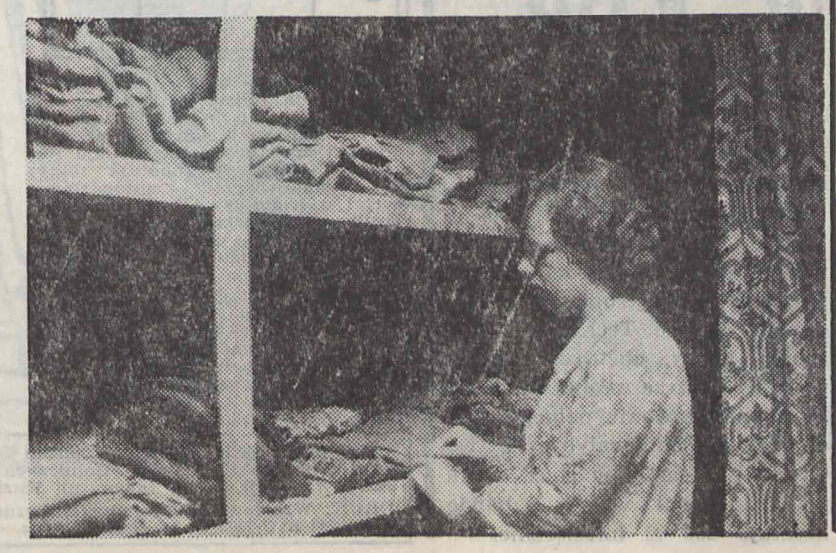

Przewlekają się prace nad wprowadzeniem w życie nowego systemu wydawania odzieży ochronnej i środków czystości. Sprawa ta, jako że od dłuższego czasu bulwersuje załogę, wymaga naszym zdaniem pilnego rozwiązania.

Stało się

ZZ z CM

I STAŁO SIĘ TO, co przepowiadałem trzy lata temu. Pisałem wtedy, że szybkim krokiem zbliżają się dni, kiedy nie warto będzie nosić etykietki „umysłowego". Już wówczas wszelkie znaki na ziemi i na niebie wskazywały, iż maluczko, a znajdzie się pierwszy odważny, który zamieni stylonowy fartuszek i miejsce za biurkiem na roboczy kombinezon. No i, oczywiście, dwu- i półkilogramową kartkę mięsną na takąż czterokilogramową.

W marcu jeden z inżynierów poprosił o przeniesienie na stanowisko tokarza. Nie poskutkowały argumenty dyrektora, wsparte obietnicą podwyżki i oferta dodatkowych zarobków po godzinach pracy. Odpowiadał ze swoistą logiką, że skoro może w ciągu ośmiu godzin zarobić prawie dwa razy więcej, niż obecnie, to godzi się dobrowolnie na rezygnację z bycia „umysłowym". Zwłaszcza, że nie przynosi to obecnie żadnych profitów, a nawet odwrotnie — częste wymyślania od darmozjadów, co to ponoć żyją na koszt robotników.

Nasz inżynier był twardy jak głaz, i nie ustąpił. Chciał być robotnikiem i dopiął swego. Został tokarzem w wydziale produkcyjnym. Być może, nie warto byłoby o tym pisać, gdyż jest to, jak dotąd, jedyny przypadek w ponad trzydziestoletniej historii fabryki, a jedna jaskółka podobno nie czyni wiosny. Czuję jednak przez skórę, że coś jest tu nie tak...

Nie jest tajemnicą, że w środowisku kadry inżynieryjno-technicznej panuje atmosfera daleka od entuzjazmu, od twórczej i rzetelnej pracy, pełnego wykorzystywania zdobytych na studiach wiadomości. W rozmowach często stwierdzają, że w obecnych układach nie warto się wysilać. Co rozumieją pod pojęciem układów? Otóż to wszystko, co składa się na ich obecną sytuację w zakładzie. Niskie zarobki, wspomniane niechętne im nastroje wśród robotników, niewielkie możliwości awansu. A także nikłe, ich zdaniem, szanse zmiany tej sytuacji na lepsze w najbliższym czasie. Co prawda, w nowym systemie motywacyjnym zapowiadane są iście rewolucyjne posunięcia, ale, po pierwsze, kiedy to będzie? Czy będą na tyle śmiałe, żeby zadowolić ich ambicje? A są one niemałe.

Jasno i bez ogródek przedstawione zostały w uchwałach Kongresu Naczelnej Organizacji Technicznej. Zapisano w nich, że dla podniesienia rangi i znaczenia autorytetu inżynierów niezbędne jest ustalenie zarobków tej grupy zawodowej na poziomie 1,8—2,2 razy wyższym od robotniczych! Czy przedsiębiorstwa stać będzie na taki wydatek? Zapewne dyrekcje wezmą też pod uwagę głosy pozostałej części załóg. A będą one, jak przypuszczam, bardzo krytyczne wobec takiego pomysłu. Krążą przecież opinie, według których nie do pomyślenia jest, aby np. kowal zarabiał mniej od „umysłowego". Kowal pracuje przecież bardzo ciężko i do tego w warunkach, które diametralnie różnią się od atmosfery w biurze! Sądzę więc, że ta swoista psychologiczna bariera praktycznie uniemożliwi zaspokojenie płacowych aspiracji inżynierów. Właśnie ona, a nie niedostatek pieniędzy w zakładowej kasie. I co wtedy?

Osobiście nie podejrzewam, że nastąpi wówczas masowe zrzekanie się tytułów i wątpliwych zaszczytów bycia „umysłowym". Skoro nie przyniosły do tej pory skutków liczne tzw. przeglądy zatrudnienia...

Być może, jeszcze kilku inżynierów odejdzie z biur do produkcji. Pozostanie jednak owa atmosfera, ta niechęć „do wysilania się", a to oznacza dzisiaj, w warunkach reformy, chyba nie trzeba nikomu tłumaczyć. Ratunek widzę jedynie w odważnym posunięciu w ramach tworzonego systemu wynagrodzeń. Miejsce inżynierów musi być w nim odpowiednio wyeksponowane. Nie pomogą już półśrodki w postaci niewielkich podwyżek. Choroba jest bowiem w zbyt zaawansowanym stadium i potrzebne są tu silnie działające lekarstwa.

Jan Kowalski

Jak ich przekonać?

NASZE SYGNAŁY

Otrzymaliśmy sygnał z gniazda wzbudników w Matrycowni. Zatrudnionych tam pięciu pracowników od pewnego czasu bezskutecznie walczy o poprawę warunków pracy — poinformowano nas. Ponieważ od pierwszych numerów „PF" prowadzimy na jego łamach batalię o przestrzeganie przepisów bhp, więc i tym razem sprawy brygady z wzbudników nie pozostawiliśmy bez wyjaśnienia.

Naprawiają oni zużyte bądź uszkodzone wzbudniki, używając do tego płyt azbestowych. W płytach tych muszą wyciąć i wyfrezować odpowiednie kształty. Przy tych operacjach powstaje pył, stanowiący duże zagrożenie dla zdrowia. Przy większych stężeniach w powietrzu przedostaje się do dróg oddechowych, wywołując choroby płuc, a ponadto schorzenia skóry. Otóż pracownicy gniazda wzbudników twierdzą, że na ich stanowiskach pracy znacznie przekraczane są dopuszczalne normy zanieczyszczenia pyłem azbestowym. Domagają się więc szczególnego traktowania: dodatkowych, dwunastodniowych urlopów profilaktycznych, specjalistycznych badań lekarskich, a także zdecydowanych działań w celu ograniczenia wpływu szkodliwego czynnika.

Poruszeni tym, co usłyszeliśmy w bezpośredniej rozmowie z zainteresowanymi interweniowaliśmy w Dziale BHP. I tu spotkało nas spore zaskoczenie. Od kierownika W. KARLIŃSKIEGO dowiedzieliśmy się, że, owszem, przekroczenie norm dopuszczalnych zanieczyszczeń pyłem azbestowym kiedyś istniało, ale w wyniku podjętych działań zostało zlikwidowane. Obróbkę płyt azbestowych zlikwidowano w wyizolowanym, dobrze wentylowanym pomieszczeniu i, jak wykazały ostatnie badania, przekroczeń nie stwierdzono. Także na stanowiskach oczyszczenia starych wzbudników zainstalowano skuteczną wentylację i nie ma tam nadmiernego zapylenia. Kierownictwo wydziału poinformowało nas również, że pracownicy gniazda wzbudników otrzymują najwyższy z przyjętych w fabryce dodatek „za szkodliwe" i bezpłatne posiłki regeneracyjne. Wszyscy otrzymali stawki płac według najwyższej, jedenastej grupy zaszeregowania czyli 37 zł na godzinę. Słowem, należą do grupy osób szczególnie preferowanych w ZKiMR ze względu na ciężkie warunki pracy.

Wyjaśniono nam także podniesioną w rozmowie sprawę specjalistycznych badań lekarskich. Jak stwierdził W. Karliński, przed kilku laty służba bhp skierowała wszystkich zatrudnionych w gnieździe wzbudników do przychodni KGHM na badania. Niestety, do Lubina nie zgłosił się nikt, pomimo doręczonych skierowań. Nie lepiej jest z badaniami okresowymi.

O co chodzi w całej tej sprawie? Odczuliśmy, że pięciu pracowników brygady po prostu nie wierzy w wyniki pomiarów, z jakimi zostali oficjalnie zapoznani. Podejrzewają, iż inspektorzy bhp i kierownictwo okłamują ich, nie chcąc dopuścić do przyznania dodatkowych przywilejów, jak choćby wspomnianych urlopów profilaktycznych. Nie wierzą w to, że w myśl obowiązujących przepisów taki urlop nie może im być udzielony. Twierdzą, że przy dobrej woli administracji zakładu sprawa ta może być załatwiona po ich myśli. To, że do tej pory się odwleka, wynika z lekceważenia interesów robotniczych.

Jak ich przekonać, że oficjalni przedstawiciele zakładu mają czyste intencje? Nie jest to łatwe. Pamiętajmy bowiem, że ograniczeniem zanieczyszczeń w gnieździe wzbudników zajęto się dopiero w wyniku interwencji związkowej inspekcji pracy, a więc niejako wskutek skarg robotników. Mogło więc zrodzić się wrażenie, że istotnie administracja sprawy tej wcześniej nie dostrzegła. Sądzimy, że w tej sytuacji najlepiej będzie przeprowadzić ponowne, rzetelne pomiary z udziałem zainteresowanych. Tak, aby niejako namacalnie przekonali się, jak jest naprawdę z tym azbestowym pyłem. Wypada także ponownie pomyśleć o specjalistycznych badaniach. Myślimy, iż tym razem administracja nie ograniczy swojej roli do wystawiania skierowań. Być może, zadba o transport z zakładu do Lubina i z powrotem.

(r.)

Z kim i kiedy w III lidze

Wprawdzie specjalne wydanie krakowskiego „Tempa" zamieściło terminarze rozgrywek III ligi, ale wychodząc z założenia, że nie wszystkim sympatykom piłki nożnej udało się je kupić, przedstawiamy kolejność spotkań zespołu „Kuźni" Jawor.

1 kwietnia
Pafawag Wrocław — KUŹNIA - 0:1
8 kwietnia
KUŹNIA — Ślęża Wrocław - 0:3
15 kwietnia
KUŹNIA — Victoria Wałbrzych - 0:0
22 kwietnia
Małapanew Ozimek — KUŹNIA - 1:1
29 kwietnia
KUŹNIA — KKS Kluczbork - 1:6
6 maja
ROW Rybnik — KUŹNIA - 0:0
13 maja
KUŹNIA — Pogoń Oleśnica - 0:3
20 maja
Metal Kluczbork — KUŹNIA - 1:1
27 maja
KUŹNIA — Śląsk II Wrocław 0:1
3 czerwca
Lechia Piechowice — KUŹNIA - 1:1
10 czerwca
KUŹNIA — Kryształ Stronie Śl. - 1:3
17 czerwca
Bielawianka — KUŹNIA - 0:2
24 czerwca
KUŹNIA — Sparta Zabrze - 0:3

W słupku — wyniki spotkań z poprzedniej rundy.

Dobry start w Pucharze Polski

Udanie zainaugurowali piłkarze „Kuźni" nową edycję rozgrywek o Puchar Polski, zwyciężając „Ruch" Pogwizdów 7:1. Mecz odbył się w Pogwizdowie. Towarzyszyła mu dość specyficzna atmosfera, właściwa lokalnym „derbom". Gospodarze, występujący w klasie „B", skrupulatnie przygotowywali się do tego spotkania, licząc na zwycięstwo. Informacje takie bardzo wcześnie dotarły do Jawora i zawodników „Kuzni". Mieli oni wprawdzie jeszcze w pamięci pucharową porażkę z lokalnym rywalem, ale tym razem wieści z Pogwizdowa zostały przyjęte ze spokojem.

Na stadionie zjawili się tylko nieliczni kibice gospodarzy, liczący w skrytości ducha na sensację. Zawodnicy zaś od pierwszych minut meczu robili wszystko, by tę wiarę utrzymać w nich jak najdłużej. Bez respektu dla III-ligowców ruszyli do ataku. Robili to jednak bardzo chaotycznie i nieporadnie. Obrona „Kuźni" nie miała większych kłopotów z powstrzymaniem ich ataków. Od razu dały znać o sobie różnice w wyszkoleniu technicznym, dojrzałości taktycznej i ograniu na boisku. Pod tym względem przewaga III-ligowców była wyraźna. Atuty te jednak nie zawsze przesądzają o zwycięstwie, szczególnie w rywalizacji pucharowej. Mimo widocznej przewagi „Kuźni", dość długo utrzymywał się wynik bezbramkowy. Dopiero efektowny strzał *Cz. Untona* z rzutu wolnego przyniósł „Kuźni" prowadzenie. Gospodarzy wcale to nie zdeprymowało, natomiast w poczynaniach drużyny z Jawora nastąpiło jakby pewne uspokojenie. Jej akcje stały się znacznie spokojniejsze i groźniejsze. Po jednej z nich sfaulowany został w polu karnym *M. Spurek*, a rzut karny strzałem w stylu Panenki zamienił w bramkę *L. Stępień*. Wynik 2:0 utrzymał się do przerwy.

Po zmianie stron, zaraz po wznowieniu gry, gospodarze zdobyli kontaktową bramkę, ożywiając w ten sposób nadzieje na sprawienie sensacji. Tylko na krótko, bowiem jeszcze w tej samej minucie „Kuźnia" rozwiała złudzenia. Prawdziwsze byłoby nawet stwierdzenie, że złudzenia rozwiali sami zawodnicy „Ruchu", gdyż niefortunnym strzelcem trzeciej bramki dla „Kuźni" był jeden z jego obrońców. Od tej chwili na boisku niepodzielnie panowali już piłkarze „Kuźni". Z niezliczonej ilości sytuacji podbramkowych wykorzystali tylko cztery. Trzykrotnie pokonał bramkarza *K. Ziemba*, a wynik meczu ustalił *M. Lenkiewicz*. Tak więc „Kuźnia" awansowała do II rundy Pucharu Polski. Zespół wystąpił w składzie: *Kasprzak, Stępień, Nieć, Stryjak, Lenkiewicz, Unton, Ziemba, Biela, Spurek, Bliskowski, Filbier.*

(r.)

SPORT

Niepowodzenie

1 kwietnia wystartowała III liga. „Kuźnia" rozgrywała swój pierwszy mecz we Wrocławiu z „Pafawagiem". Wrocławianom udał się rewanż za ubiegłoroczną porażkę w Jaworze, zwyciężyli bowiem 2:1 (2:0).

Mecz stał na słabym poziomie. Oba zespoły, zagrożone degradacją, nie zaprezentowały widowiska, które mogłoby się podobać. Wprost przeciwnie, mecz — by użyć stereotypowego określenia — od pierwszej do ostatniej minuty stanowił nieustępliwą walkę o ligowe punkty. Niestety, zwycięsko wyszli z niej gospodarze, a konto „Kuźni" pozostało bez zmian.

Wynik spotkania absolutnie nie odzwierciedla jego przebiegu. Przez większą część meczu inicjatywa należała do „Kuźni". Bardziej skuteczni okazali się jednak gospodarze. Do przerwy, grając z silnym wiatrem, dwukrotnie pokonali defensywę i bramkarza „Kuźni". Nie udała się ta sztuka drużynie z Jawora, chociaż były ku temu okazje.

Po zmianie stron wiatr stał się sprzymierzeńcem „Kuźni". Jej przewaga momentami była wprost przygniatająca. Gospodarze całą jedenastką rozpaczliwie bronili dostępu do swojej bramki. Efektem tej przewagi była jednak tylko jedna bramka, zdobyta rzez W. MILEWSKIEGO. Na doprowadzenie do remisu zabrakło, niestety czasu szczęścia i trochę umiejętności. Całe szczęście, a były to chyba jedyne pozytywy, że zespołowi nie zabrakło ambicji i kondycji. Do ostatniego gwizdka sędziego zawodnicy „Kuźni" uparcie dążyli do wyrównania, do uratowania jednego, jakże cennego dla nich punktu. Zeszli jednak z boiska pokonani.

Atuty te, wsparte lepszą grą i skutecznością, będą jednak niezbędne w następnych meczach. Wierzymy, że przed własną publicznością „Kuźnia" nie zawiedzie.

Lider pokonany!

Świetnie zaprezentowali się piłkarze „Kuźni" w pierwszym wiosennym występie w Jaworze, pokonując wrocławską „Ślężę" 3:1, do przerwy 2:0. Bramki zdobyli: J. RYBICKI, W. MILEWSKI, Z. BIELA. „Kuźnia" wystąpiła w następującym składzie: Kasprzak, Rybicki, Nieć, Stryjak, Miłoń, Ziemba, Ślęczka, Włoszczak (Biela), J. Rybicki (Ignatiuk), Milewski, Bliskowski.

Przed meczem odbyła się miła uroczystość pożegnania Zygfryda Borkowskiego, byłego kapitana zespołu, który zakończył grę w „Kuźni". Dodatkowym prezentem (oprócz symbolicznych pamiątek od przedstawicieli Klubu i patronackiego zakładu) była bardzo dobra gra jego kolegów. W Jaworze już dawno nie oglądano piłki na tak wysokim poziomie. To, co przez 90 minut działo się na boisku, niewiele miało wspólnego z sytuacją obu zespołów w tabeli. Odnosiło się wrażenie, że grają dwa czołowe zespoły, a stawką jest awans do II ligi. Tymczasem naprzeciw siebie stanęli lider i ostatnia drużyna w tabeli. Dla „Kuźni" był to mecz ostatniej szansy, by nie stracić kontaktu z zespołami zagrożonymi spadkiem, dla „Ślęży" miał jeszcze bardziej przybliżyć drugą ligę. Chyba właśnie dlatego, że oba zespoły uświadomiły sobie jego znaczenie, licznie zgromadzona publiczność (wśród niej także grupka kibiców „Ślęży") mogła oglądać pasjonujące widowisko. Do przerwy, grający dynamicznie i ambitnie piłkarze „Kuźni", zdobyli dwa gole, mając jeszcze wiele okazji na dalsze. Bardzo dobrze spisywał się jednak bramkarz gości, ratując swoją drużynę przed utratą kolejnych bramek. Po przerwie atmosfera na trybunach stała się szczególnie nerwowa. Goście rzucili się do żywiołowego ataku na bramkę „Kuźni". Efektem ich przewagi była kontaktowa bramka. Gdy wydawało się, że „Kuźnia" ugnie się pod ciężarem falowych ataków „Ślęży", wprowadzony na 5 min. przed końcem meczu Z. Biela zdobył trzecią bramkę. Mimo to jednak goście, dopingowani przez swoich wiernych kibiców, do końca meczu starali się zmienić niekorzystny dla siebie rezultat. Bez powodzenia.

Cały zespół „Kuźni" zasłużył na słowa uznania, a szczególnie skutecznie i ofiarnie interweniujący bramkarz H. KASPRZAK.

W trzeciej rundzie Pucharu

Po zwycięstwie nad „Ruchem" Pogwizdów „Kuźnia" w kolejnym pucharowym występie pokonała w Ścinawie tamtejszą „Odrę" 5:0, do przerwy 3:0. Po dwa gole strzelili K. ZIEMBA i W. MILEWSKI, a jednego Cz. UNTON. Z uwagi na to, że w tym samym czasie swój pierwszy mecz mistrzowski rozgrywał zespół B-klasowy, do Ścinawy wyjechało tylko 13 zawodników. Pozostali kadrowicze wzmocnili drużynę rezerwową. Nie przeszkodziło to jednak w odniesieniu przekonującego zwycięstwa.

Zespół ze Ścinawy, zajmujący czołową lokatę w klasie „A", tylko na początku meczu starał się dotrzymać kroku III-ligowcom. Potem przewaga „Kuźni" była już wyraźna. Pomimo, że nie zaprezentowała gry na wysokim poziomie, jej zwycięstwo było bezdyskusyjne. Wyróżniającymi się zawodnikami w tym spotkaniu byli K. ZIEMBA i Z. BIELA. „Kuźnia" wystąpiła w następującym składzie: Grzęda — Ignatiuk, Nieć, Stryjak, Stępień — Unton, Ślęczka, Biela, Ziemba — Milewski, Bliskowski.

Aerobic w KTiR

Moda na aerobic wciąż trwa. Od paru miesięcy odbywają się muzyczno-gimnastyczne seanse w klubie „Relaks". Widocznie jednak to za mało, skoro organizuje się podobną grupkę w zakładowym Klubie Technika. Mimo sporej liczby chętnych obojga płci, są jeszcze wolne miejsca. Po skompletowaniu pełnego składu zajęcia odbywałyby się we wtorki i czwartki w godz. od 18 do 19. Udział w tej zabawie kosztuje 250 zł miesięcznie.

POD MŁOTEM

Komputer kontra człowiek

Pomimo, że posiadamy w zakładzie komputer, wypłaty pracowników w dalszym ciągu obliczają panie z rachuby. A ponieważ człowiek jest omylny, widać to co miesiąc na odcinkach. Pora więc, aby do akcji włączyła się maszyna licząca. Może byłaby mniej omylna.

Mieszane odczucia

Niedawno w matrycowni malowano stołówkę. Pomimo, że poprawiło to znacznie warunki spożywania posiłków, odczucia pracowników były mieszane. Otrzymaliśmy również i takie głosy: „Gdy chodzi o tony, to każą pracować w soboty i niedziele, gdy o nas, to śniadanie musimy jeść na schodach, bo malują w dzień".

„Fachowcy"

Malarze znowu dali znać o sobie. Efekt ich fachowości widoczny jest na parapetach okien. W zbędnym pośpiechu, albo ze zwykłego niechlujstwa, zapomnieli przed malowaniem zetrzeć grubą warstwę kurzu, która w połączeniu z białą farbą dała dość oryginalną kompozycję kolorystyczną.

Do czasu

Przedstawiane w rubryce „Pod młotem" przykłady złego w funkcjonowaniu zakładu od dłuższego czasu przechodzą bez echa. Nikt nie kwapi się z udzieleniem odpowiedzi na zamieszczaną tu krytykę. Wierzymy, że sytuacja ta ulegnie zmianie z chwilą wejścia w życie nowego prawa prasowego. Odpowiedź na krytykę już nie będzie tylko wyrazem dobrej woli krytykowanego, ale jednym z jego podstawowych obowiązków.

Nowe regulaminy, a wciąż po staremu

Minęło już ponad dwa miesiące od czasu zatwierdzenia przez Radę Pracowniczą i związek zawodowy nowych regulaminów określających zasady pomocy materialnej zakładu swoim pracownikom. Otrzymaliśmy jednak sygnały, że ich wnioski załatwiane są w dalszym ciągu według starych zasad. Nie bardzo rozumiemy, co może stać na przeszkodzie, żeby było inaczej.

Co z wypożyczalnią sprzętu sportowego?

Wiosna w pełni, zbliża się lato — tradycyjna pora wypoczynku i wzmożonej aktywności turystyczno-sportowej. Tymczasem nie bardzo wiadomo, co dzieje się z zakładową wypożyczalnią sprzętu sportowego i turystycznego. Na dobrą sprawę już tylko nieliczni pamiętają o jej istnieniu i wiedzą do kogo się zwrócić oraz co można w niej wypożyczyć. Prawdopodobnie niewiele, bo już przed laty jej oferta była więcej niż skromna.

Nieśmiało przypominamy, że w swoim czasie związkowcy publicznie obiecywali zakupić większą ilość plecaków, materaców, śpiworów, namiotów i innego sprzętu.

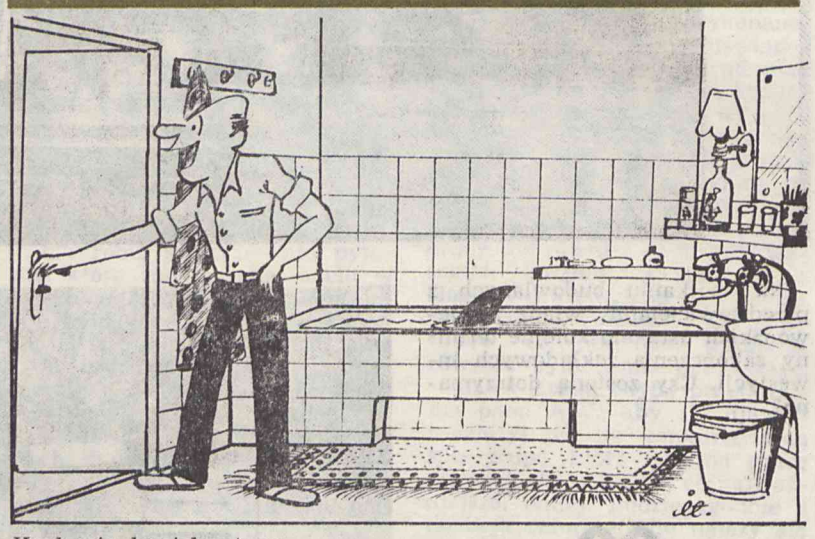

Kochanie, kąpiel gotowa...

KRZYŻÓWKA NR 14

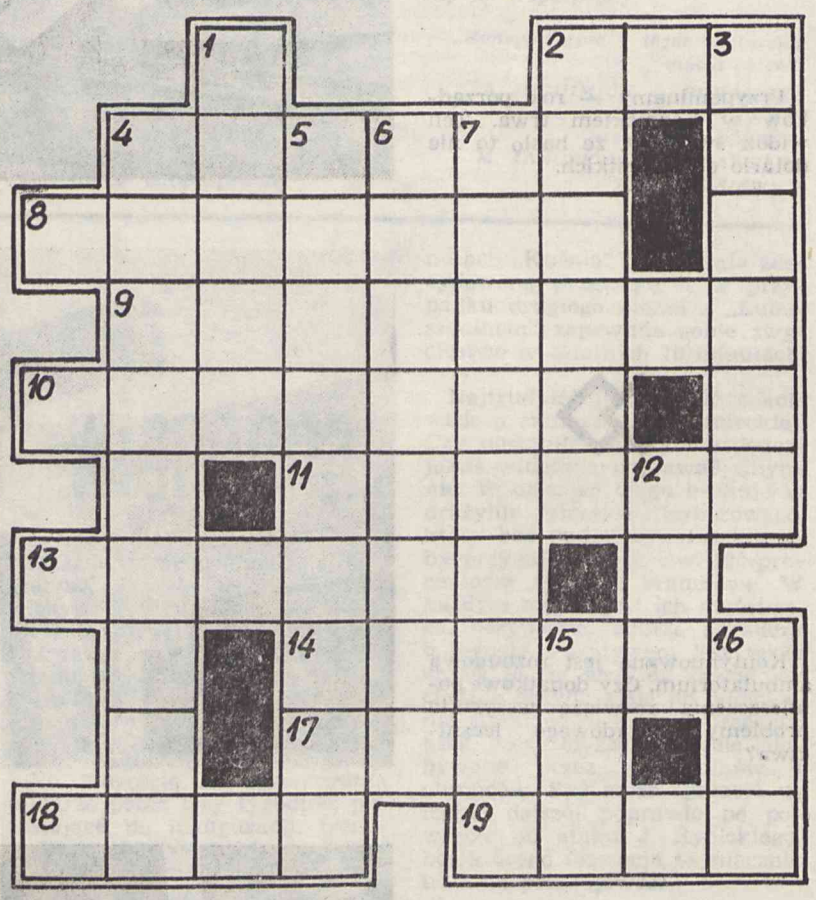

Poziomo: 2 — ojciec chrzestny w stosunku do rodziców dziecka; 4 — tytułowy bohater dramatu Słowackiego; 8 — do zakręcania loków; 9 — hinduski epos opiewający dzieje Ramy; 10 — dawny robotnik rolny; 11 — ziomkowie; 13 — autor zbioru legend o królu Arturze i rycerzach Okrągłego Stołu; 14 — przeciwnik Robespierre'a; 17 — stosowany do narkozy; 18 — produkt z ula, ale nie miód; 19 — serce w kartach.

Pionowo: 1 — powstaje po zalaniu ziół gorącą wodą; 2 — stolica stanu Orisa w Indii; 3 — historyczna kraina w Czechosłowacji; 4 — miasto portowe w Wenezueli; 5 — ptak chroniony z rzędu kraskowatych; 6 — opracowanie na piśmie; 7 — walka dwóch przeciwników; 12 — nie dla przemytnika; 15 — „zastępczy" narkotyk; 16 — ptak wodny lub miejscowość nad Bugiem.

Za prawidłowe rozwiązania krzyżówki z poprzedniego numeru „PF" obie nagrody książkowe wylosowały panie: ELŻBIETA PAŹDZIOR G. Gellerta „Mafia" oraz MAŁGORZATA WARIAS. B. Hrabala „Aferzyści". Nagrody są do odebrania w redakcji.

Wśród czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania krzyżówki nr 14 rozlosowane zostaną dwie nagrody. Pierwszą będzie książka J. Kossowskiej „Obiady u Kowalskich", a drugą dwie książki: J. Łysakowskiego „Portret ojca" i K. Makuszyńskiego „Bezgrzeszne lata". Termin przysyłania rozwiązań upływa z dniem 10 maja br.

PRZEGLĄD FABRYCZNY — pismo Samorządu Pracowniczego Zakładów Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych w Jaworze. Redaguje kolegium. Adres redakcji. 59-400 Jawor, ul. Kuziennicza 4, telefon 30-51, wewn. 446.
DRUK: Wrocławskie Zakłady Graficzne - Zakład w Jaworze, pl. Seniora 4 Zam. 743-84-C-1300 — Nakład 2500 egz. — Z-22